

ROLA.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

PRENUMERATA WYNOŚI:
 W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
 W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
 W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja „Warszawskie biuro ogłoszeń“ (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

Także trzy doby życia.⁽¹⁾

I.

Warszawa w Lipcu 1882 r.

Moja kochana Róziu!

Dwa lata upłynęło od czasu, jak rozstałyśmy się po ukończeniu pensjonatu w Paryżu; dla mnie minęły one jak sen, jak uroczne marzenie — wśród przepychu, jaki tylko mogą stworzyć miliony — wśród balów, zabaw, wycieczek na Riviere'ę, no i holdów, jakie u stóp moich składają wszyscy dokoła. Twoje życie zapewne płynie cicho, w pracy i sumiennem wypełnianiu twardych obowiązków na jakie skazuje ubóstwo; a jednak kochana Róziu jakże ja ci zazdroszczę!... Ileż to razy wspominam nasz zakład zaciszny przy parku Monceau, w którym skromne rozrywki były nagrodą pilności, a przechadzki wspólne po cienistych drogach i rzadkie wycieczki do Fontainebleau, szczytem marzeń, i rzeczywistnieniem najgorętszych pragnień wielu z nas wtedy!

Dzisiaj, wszystko inaczej!... wszystko inaczej, niestety! Dawna twoja towarzyszka i przyjaciółka, którą, bez cienia złośliwości nazywałeś waszą małą żydóweczką, i która tych lat ciszy i dzieciennych rozrywek serdecznie żałuje — posiada wspaniałe ekwipaże... od dwóch miesięcy błyszczą na nich, na tle gronostajowem imponujące herby z książeczą mitrą u góry — tej małej żydóweczce mówią wszyscy księżno pani lub J. O. księżno... ale widzi też ona szydercze dokoła spojrzenia, lekceważące uśmiechy, szepty złośliwe i... mimo t. z. miodowych miesięcy, radaby porzucić to wszystko, nawet księcia męża a pomienić się z tobą na niewesołą dolę nauczycielki. Ach! ten mąż mój!

Przed tobą nigdy nie miałam tajemnic — serce moje, (miałam je podobno dobre), niezmieniło się wcale.

— Otóż ten mąż mój...

Ojciec, ogarnięty zagadkową dla mnie pychą, mimo całego swego wyrachowania, zimnego rozsądku i oszczędności, nagle dał się porwać szalowi wielkości, planom odrodzenia zwyczajnej nalewkowskiej rodziny, przez domieszanie do naszej, krwi kasztelańskiej, krwi arystokratów dawnych tego kraju. Z dzisiaj na jutro tedy, bez uprzedzenia, bez przygotowania, przedstawił mi jakiegoś bardzo przyzwoicie wyglądającego pana, wonnego i wymuskanego, a zarazem pełnego dumy jak dla mnie dość zabawnej.

Po półgodzinnej rozmowie, w której zasypał mnie pochlebstwami, zupełnie nie na miejscu w salonie i wobec, bądź co bądź, wykształconej dziewczyny, — i dotknął boleśnie objawem zadowolenia, że z n a k o m i c i e mówię po polsku, bez cienia nawet akcentu oraz że rysy moje nie przypominają bardzo mej rasy — ojciec oświadczył mi że za dwa tygodnie przyjmę Chrześc. S-ty i że jednocześnie połączę się na całe życie z owym okazałym panem, który go z a s z c z y c i i prosi o moją rękę...

— Bądź dobrej myśli i ciesz się moja Hanno drogą! — rzekł nareszcie — będziesz księżną... Twój przyszły małżonek jest teraz w moim gabinecie, gdzie mamy porozumieć się co do warunków kontraktu...

Gdy wyszedł — błyskawicą wysunęłam się z salonu a obszedłszy apartamenta przez służbowe pokoje, zbiegłam do biur na dole, pustych podówczas, i podkradłam się do drzwi gabinetu papy.

Ach, czemuż to uczyniłam! Gdyby nie krok ów nierozważny, miałabym jeszcze choć to złudzenie, że pan o którym piszę, działał pod wrażeniem moich wdzięków; że prawdą było iż widywał mnie poprzednio na spacerach, na ulicy i t. p. i że już wtedy zachwycał się moją pięknoscją. Nie byłoby w tem nic dziwnego; bowiem i wyście się nią w Paryżu zachwycały!...

Ale coż napiszę dalej?

Wysłuchałam rozmowy której powtórzenie tu, w całej jej cynicznej nagości, jest nie możliwem prawie. Niech ci wystarczy, że ojciec kupował młodego księcia Worogolskiego, jak kupuje akcje kolejowe na giełdzie — a on ten potomek hetmanów, sprzedawał się jak przedmiot, targował o sto tysięcy rubli grożąc zerwaniem i pójściem do innego... żyda, któryby dał żadaną kwotę bez targu. Ten książę żył zagadkowo z dnia na dzień, „d'une source inavonable“... bo z dochodów w winta i pożyczek u znajomych. Sprzedawał swoją mitrę nadbrukaną w orgiach, w podejranych kątach wszystkich stolic ziem, za dwa miliony rubli i brał... mnie w dodatku!

Ach, Róziu droga! mimo tego przepychu, mimo brzmiaćcego tytułu i t. p. jakąż ja jestem nieszczęśliwa!!

Twoja na życie

Helena.

II.

St. Remo, w Styczniu 1889 r.

„Cieszę się, że nareszcie skończyła się twoja niedola, i że znalazłaś człowieka, co cię szanuje i czei matczkę swoją, co cię otacza miłością i pracuje...“

Listy twoje — to jedyna przyjemność w mojem mar-nem życiu. Rozczarowana, zniechęcona, zazdroszczę ci, to prawda, lecz wierzyć zaczynam że są ludzie dobrzy, zacne, poczciwe dusze... i tylko ja zaliczam się do tych ofiar pychy z jednej, nikczemnej chciwości z drugiej strony. Wiara którą przyjąłam bezwiednie prawie, mając o niej słabe wyobrażenie, dzisiaj jak dobra matka pociesza mnie w niedoli! Wzniosła to, szczytna wiara, nakazująca kochać nawet nieprzyjaciół, przebaczać urazy, zaniechać nienawiści, brzydzić się podstępem, a kroczyć po drogach tylko prostych i prawych... Cześć ją teraz; łagodź mi nędzę; a gdy malcom moim składam ręczęta i gdy powtarzają za mną „Bądź wola Twoja“... i ja pochylam czoło ku ziemi, ucząc się poddania i pokory.

Czasami jednak wszystko się we mnie burzy... szal jakiś ogarnia i gdyby nie te małe, wątłe istotki, o których przyszłość truchleję... gdyby nie...

Ale... w takich to chwilach uciekam do mej sypialni... rzucam się na kolana przed Krzyżem i płaczę...

Lżej mi wtedy.

A mój mąż? ojciec moich dzieci, który mi przysięgał miłość i szacunek... który ma obowiązki..

Przegrywa resztki mienia w Monte-Carlo, lub na własnym yachcie wałęsa się po morzu... z przyjaciółkami.

(1) Urywki z listów do przyjaciółki.

Ojciec mój umarł, zapisując mi całe mienie. Otóż, gdy oburzona, nie chcę czasem podpisać wekslu lub przekazu, i wskazuje na dzieci nasze — urąga mnie i im w oczy, a w szale chciwości, ośmiela się nieraz podnieść na mnie rękę i lżyć, przypominając mi, wobec służby moje pochodzenie.

Wtedy... po takich scenach gorszących dzieci, które zapłakane, tulą się do mnie, ustępuję z musu i płacę za miesiąc, za tydzień — czasem tylko za kilka dni ciszy... Jestem jednak, bądź co bądź — J. O. księżną panią!

I powiedzieć, że temu człowiekowi żadnej nie uczyniłam krzywdy, że byłam dlań zawsze wierną żoną, a jestem dobrą matką jego dzieci, o które nie dba wcale, których nie kocha, nie pocałuje nigdy, nie pogłaszcze nawet!

Nędzne my jesteśmy — nędzne i marne. Bóg nam jak wszystkim innym, zaszczerpił w sercach, miłość i poczucie obowiązków, zdolność czucia i myślenia szlachetnie; ciężka zaś ręka przeznaczenia, skazała nas na zasklepienie się w naszej rasie, w tej rasie czuję to, że z jej własnej winy, — skazanej na pogardę i nieprzyjaźń bliźnich. Czemuż nas z niej siłą wydzierają?

Gdy Bóg zmiłuje się i odcierpimy winy ojców i nasze winy, gdy dobre ziarno w sercach naszych, plon nareszcie wyda i zostaniemy zrównani z innymi ludami — pora będzie tak mniemam, na łączenie się z nimi. Ale teraz? Ach, czyż nie byłabym stokroć szczęśliwszą w pożyciu z pierwszym z brzoła oficjalistą ojca? Pracowałby, szanował, kochał swe dzieci i wspólnie ze mną dźwigał tę wzdgarę, która nam barki przygniata!

Ojcu opierać się nie śmiałam i nie chciałam, gdyż wiedziałam dobrze, że na to tylko zbierał miliony, aby móż kupić mi zięcia z mitrą, w mniemaniu, że mnie uczyni szczęśliwą.

Obiecał mi niedawno poprawę; klękał u nóg moich, płakał i przeproszał. Serce moje przepełnione było radością — przebaczyłam wszystko, zaklinając aby nie nurzał więcej w kale czcigodnego nazwiska ludzi, ongi szanowanych — aby pamiętał że ma dzieci. Wtedy, — przyrzekł uroczyście; — wyznał jednak, że aby zerwać znajomości i wycofać się honorowo, jak na księcia przystało, z hulaszczego grona, musi nie tylko popłacić długi na weksle i na słowo zaciągnięte, ale dać i pieniężną odprawę kilku... damom z tego światka, z którym uczciwy człowiek nie wspólnego mieć nie powinien.

Kwota była ogromna — zgodziłam się jednak na podpisanie i wypełnienie czeków na mego bankiera.

Obiecał wrócić za tydzień, oczyszczony, odrodzony, aby żyć przy nas... wrócił za trzy miesiące, utopiwszy w tem morzu bezceństw, sześć kroć sto tysięcy franków — wrócił z żądaniem nowych stu tysięcy...

Takim jest człowiek, który mnie wziął z domu — mnie i miliony.

Rozchodząc się z nami, rzucił mi w twarz najcyniczniej te słowa:

— Moja Heleno, wdzięczną mi być powinnaś żem puścił te miliony. Złe nabyte były — należało ich pozbyć się jak naprędzej.

III.

Jayów w Żółkiewskiem 1891 r.

Wszystko skończone... ruina zupełna prawie; z milionów ojca mego, literalnie nic nie zostało.

Ciocia, unierając, pozostawiła mi sto tysięcy rubli. On nie wiedział o tem, a że, dla przyszłości dzieci, uczyniłam krok stanowczy i uzyskałam separację, nabyłam ten majątek i w ciszy, w samotności, żyję tu z moimi malcami.

Nie śmie tu pokazać się, ale nagabuje mnie listami — które pozostawiam bez odpowiedzi. Raz grozi samobójstwem, to znów odwołuje się do mojego dobrego serca, listości... wspomina nawet dzieci...

Chłodna uwaga na zakończenie:

Czy nie byłoby lepiej, gdyby nasi bogaci żydzi, oddzielali od swych fortun po milionie i rozdzielali te pieniądze między członków arystokracji z prośbą, aby nas zostawiła w spokoju!

Tak jak ja dziś nędzna, marna „żydowica“, tak oni kiedyś, moi chłopcy, gdy dorosną, rumienić się będą za czyny swego ojca.

Ja znajduję ucieczkę i pocieszenie w tej Wierze S-tej którą czczę i kocham... ale oni, rzućni później na pastwę idei z końca wieku?

Ach, moje nieszczęśliwe dzieci!

Helena.

Głosy w sprawie Tow. Kred. Ziemskiego.

(Kilka słów z powodu artykułu umieszczonego w N-rze 16-m „Gazety Rolniczej“, p. t. „Znana historia“.)

Jakkolwiek holdowaliśmy dotychczas „Gazecie Rolniczej“, to jednakże znając usposobienie jej głównego redaktora i będąc przeświadczeni, że uwagi nasze, jako wręcz przeciwnie jego zapatrywaniom, nie byłyby umieszczone w powyższem piśmie, postanowiliśmy prosić o gościnność Szanowną Redakcyę „Roli“, składając jej przedewszystkiem podziękowanie za umieszczenie kilku artykułów, które niezaprzeczenie przyczyniły się do wyjaśnienia właściwego stosunku stowarzyszonych wyborców do ich przedstawicieli we władzach wybieralnych Tow. Kred. Ziemskiego.

Opuścił oczy na papier i ciągnął:

„Kochany Anastazy! Jak wiesz zapewne, dnia 3-go Augusta odbywa się w okolicy walny jarmark, na którym zwykle sprzedają wszystkie te moje szkapy, których do Tarnopola prowadzić się nie oplaca. Otóż dziś mamy dwudziestego i drugiego Julia; ja sam z fotelu ruszyć się nie mogę, a dotąd nie przysyłacie Gutka, który uroczyście mi obiecał na dwa tygodnie przed jarmarkiem w Cyganowie się znaleźć i konie wymusztrować. Nadto zostawił on u mnie pięć szkap, które na tymże jarmarku sprzedać zamierzał, a które są narowne bestye. Krótko mówiąc, narazony jestem na niezliczone straty, z powodu nieakuratności Gutka, który od tygodnia miał być w Cyganowie, a którego pewnie matka przy swej spódnicy trzyma, nie frasując się o moje straty i ruinę mego stada i stajni oraz fortuny! Gdybym był wiedział że Gutka do takiej względem mego dobra *indifferencyi* namawiać będziecie, tobym był sobie innego Żubra przyswoił. To też się zaklinam to zrobić, pomijając *affinitatum sanguinis*, skoro byt mój i dobro moje od tego zależą, bym zawsze i na zawołanie miał zaufanego i życzliwego sobie przyszłego spadkobiercę. Jeżeli straty jakie poniosę, to daję sobie słowo, Edwinka Żubra z Smercka adoptować, a Gutka od pomagania mi w pracy około majątku mego salwować. List ten wysyłam sztafetą i o wiadomość decydującą natychmiast upraszam.

Jarmarkowicze

Opowiadanie

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Dalszy ciąg.)

Zapukałem. Podwoje uchylił mi sam pan Anastazy z listem jakimś w jednej ręce, z fajką w drugiej, wysoce rozgorączkowany.

— Szczęście, kochanie — zawołał — żeś przyszedł! O wilku mowa, a wilk tu!

— Cóż takiego?

— Siadaj, kochanie, i słuchaj! Rachuję na ciebie, że nas poratujesz, i właśnie o tem mówimy. Siadaj i słuchaj co ten Baltazar pisze.

Pan Anastazy posadził mnie na fotelu, sam usiadł na swoim i zaczął czytać list, skreślony grubym charakterem ręki nieprzyzwyczajonej widocznie do pisania. Zaczął czytać, ale urwał, mówiąc:

— Słuchaj, kochanie. Sam Baltazar pisze, co mu się nie zdarzyło od niepamiętnych lat! Sam Baltazar! kochanie! co już jest miarą jak jest rozdrażniony i jak... Nieszczęście! kochanie!

Dotychczasowy skład większości (1) władz Towarzystwa, będąc pewnym... stronności prasy warszawskiej i wiedząc, że żaden artykuł, krytykujący jego czynności, nie ujrzy światła dziennego, ignorował sobie zupełnie głosy stowarzyszonych, objawiających swe niezadowolenie w kółkach prywatnych lub, w najgorszym razie, na przedwyborczych zebraniach.

To też kiedy pod tym względem zapanowała pewna zmiana, kiedy znalazły się pisma, nie tamujące swobodnego wypowiedzenia swych myśli stowarzyszonym, należącym do grona tych wyborców, którzyby pragnęli widzieć władze Towarzystwa ożywione więcej odpowiednim do wymagań czasu sposobem myślenia, — nikogo zadziwić nie mogło, że i z koła tych stowarzyszonych-wyborców, którzy chcą konserwować stary porządek rzeczy, odezwały się głosy wręcz przeciwnie, znajdujące pomieszczenie w prasie peryodycznej, holdującej bezwzględnie dotychczasowej działalności władz o jakich mowa.

Bardzo jednakże smutną pod tym względem niespodziankę dla niejednego zapewne ze swych czytelników sprawiła „Gazeta Rolnicza“, pismo mieniące się być organem ziemiańskim, drukując artykuł pod tytułem: „Znana historia“. Artykuł to charakterystyczny, zwłaszcza ze względu na treść i ton, w jakim autor przemawia do stowarzyszonych-wyborców, niezadowolonych z dotychczasowej działalności Towarzystwa.

Prawdopodobnie przy pisaniu artykułu przypomnieli się autorowi czasy, kiedy to jeszcze przemawiał do swych słuchaczy — młodzieńców, przed którymi droga życia miała dopiero zostać otwartą, a dla których słowa jego podobno zawsze były wyrocznią. Artykuł też: „Znana historia“ wykazuje, że kiedy go autor pisał, umysł jego pozostawał pod wpływem pewnego złudzenia, — przywodzącego mu na myśl owe wspomnienia młodości. Wobec zaś tego, nie zadziwia nas bynajmniej gdy autor, ulegając wspomnieniom i nawykniom lat młodszych, tak jak niegdyś do swych słuchaczy — niedojrzałych młodzieńców, przemówił w sposób podobny do czytelników „Gazety Rolniczej“, składających się ze stowarzyszonych ziemian, ojców rodzin, pracujących w pocie czoła, aby tym rodzinom zapewnić byt w przyszłości i utrzymać w swem posiadaniu ziemię przez przodków im przekazaną.

Już to przedewszystkiem wypadło bardzo niefortunnie — uczynione przez autora porównanie stowarzyszonych-wyborców, znajdujących się w trudnym położeniu materialnym, (którzy, jak się wyraża autor, upatrują przyczynę niepowodzenia nie w złym stanie interesów własnych, ale w nieprawidłowym funkcyonowaniu władz Tow. Kredyt. Ziemskiego), do chorego co to zapomina: „że przyczyną

(1) Mówimy dlatego o większości, nie zaś o całym składzie wybieralnych władz Tow. Kred. Ziemskiego, — ponieważ do składu tego należą i członkowie, których zdolności, energię, sposób myślenia i dobre chęci cenimy bardzo wysoko. (Przyp. autora.)

Tu pan Anastazy urwał i z przerażeniem w oczy mi spojrział.

Milczeliśmy długo, aż wreszcie znów stryj Anastazy zaczął.

— Otóż, kochanie! ty jeden nas wybawisz z ambarasu i uratujesz pozycję Gutka, bo widzisz, kochanie... gdyby rzeczywiście w czasie właściwym Gutek się nie zjawił w Cyganowie, tak mówię ci, kochanie... Baltazar porycy i fantastyk, bałaguna! kochanie! gotów słowa dotrzymać..

— Nie mów, kotku... — zawołała, raz pierwszy się odzywając, pani Anastazowa.

Nastąpiło znów milczenie, wywołane przerażeniem, jakie w sercach staruszków, samo to przypuszczenie sprawiło.

Stryj podchwycił.

— Tak, kochanie... uradziliśmy z jejmością, że ty nas wybawisz...

— Ale jakże?

— Pojedziesz do Cyganowa!

— I owszem.

— I zastąpisz Gutka, kochanie!...

— Jakto?

— Gdyby Gutek na czas nie zdążył powrócić, to poprowadzisz szkapę na jarmark, — dokończył stryj Anastazy.

dolegliwości jest nie łózko, ale zdezelowanie organizmu, że jeżeli mu źle w pościeli, to bez niej byłoby stokroć gorzej“.

Widocznie autor nie zna, a prawdopodobnie nie chce znać, właściwego położenia rzeczy.

Po części bowiem dzieje się tak, że tych stowarzyszonych, którzy podług autora złożeni są ciężką niemocą, sprawą Tow. Kredyt. Ziemskiego niewiele już interesują. Znajdując się w trudnym położeniu materialnym, pozbawieni są oni nie tylko chęci, ale nawet i czasu do zajmowania się sprawami Towarzystwa. Tych zresztą, po części zadowolili można bardzo łatwo, jeżeli przez udzielenie stosownych ulg, majątek ich na pewien czas od przymusowej sprzedaży uwolnionym zostanie.

Jeżeli rzeczywiście autor chce koniecznie wyszukać niezadowolonych z czynności Towarzystwa, to znajdzie ich przeważnie w gronie stowarzyszonych średnio zamożnych, którzy, jeżeli stosunki ekonomiczne dla rolnictwa — w blizkiej nie zmienią się przyszłości, pomimo zabiegliwości swej i skrętności w chodzeniu około roli, powoli do ruiny materialnej doprowadzeni być mogą.

Aby zaś i nas szanowny autor nie zechciał przypadkiem zaliczyć do owej kategorii ciężko chorych, — oświadczamy, że piszący te słowa od piętnastu lat, t. j. od czasu przystąpienia do grona stowarzyszonych, w opłacie rat Towarzystwu nie zalegał, a przynajmniej zapisanie „ostrzeżenia“ było mu w szeregach obcym; ożadną też ulgę władz Towarzystwa nie prosił, i jest nadzieja że prosić o nią nigdy nie będzie.

Dalej oświadczamy, że władzom Towarzystwa nie mamy i nigdy nie braliśmy za złe nieuwzględniania żadnego z projektów, podnoszonych w prasie a zmierzających do ulżenia stowarzyszonym w ich położeniu pod względem kredytu. Uważaliśmy również projekta te za niewykonalne. Nazwać musimy jednakże, co najmniej, niewłaściwym wyszydzanie publiczne projektodawców, przezywanie ich „znachorami“ i t. d., zwłaszcza w piśmie, które przeciwnie, jako organ ziemiański, przynajmniej dobre ich chęci uznawaćby powinno.

Jakkolwiek i uparte milczenie ze strony przedstawicieli Tow. Kred. Ziemskiego, w kwestyi podawanych projektów, wywołać musiało pewne niezadowolenie wśród ogółu interesujących się sprawami bieżącymi stowarzyszonych, to jednakże właściwych przyczyn niezadowolenia szukać wypadnie w szeregu czynności wybieralnych władz Towarzystwa — z lat dawniejszych.

Do tych przedewszystkiem zaliczyć musimy:

1.) Podniesienie stopy procentowej od listów zastawnych w r. 1869.

Błąd wówczas popełniony potrafiło dzisiaj ocenić należycie, bo każdy ze stowarzyszonych ma obecnie sposobność przekonania się, jak łatwo swego czasu było stopę procentową podnieść, a z jaką trudnością przychodzi ją dzisiaj obniżyć.

Oniemiałem; tak ta propozycja wydała mi się dziwną. Miałem jechać do Cyganowa? — to dobrze; ale prowadzić konie stryja Baltazara na jarmark!

Zaczęłem się śmiać, a staruszkowie z przestachem mi się przypatrywali, lękając się widocznie bym nieodmówił tej jedynej w swoim rodzaju ekspedycyi.

Po krótkim namyśle, ważąc w głowie wszystkie konsekwencye, przeważyła widocznie ciekawość poznania tego pana Baltazara, który chciał wydzieńczyć synowca z powodu jarmarku w Tarnowie.

Państwo Anastazowstwo zupełnie groźbę tę brali na seryo, a oni przecież lepiej swego brata znali odemnie.

Zawołałem więc:

— Pojadę, ale...

— Niema ale, kochanie! — krzyknął pan Anastazy, rzucając mi się na szyję — pojedziesz zaraz dzisiaj, uspokoisz Baltazarka, bo musi tęsknić za Gutekiem, sprzedasz mu konie i kwita... A potem, skoro tylko Gutek się w Cyganowie zjawi... to z nim razem do Błotnisk powrócisz.

— Ale to, kotku, — podchwyciła pani Anastazowa — najpóźniej na dwudziestego Augusta, bo widzisz, kotku, rzeczy tak stoją...

Tu staruszka wyjęła list z kieszeni swej sukni i dalej rozwijając go, mówiła:

— Przeczytam ci, kotku, list z Dębogóry, który wczoraj

2. Oznaczenie listów zastawnych „seryami“, które przy konwersji dawnych pożyczek na seryę V-tą dla wielu stowarzyszonych spowodowało niepotrzebne i poważne straty.

3. Pominięcie sposobności, przy ułożeniu ustawy z r. 1888-go:

a) do obostrzenia przepisów egzekucyjnych; (2)

b) do wyjednania prawa, upoważniającego władze Towarzystwa do zaprowadzania tymczasowej administracji w dobrach zalegających w opłacie rat i wystawionych na sprzedaż przymusową, z prawem czynienia zaliczeń na prowadzenie prawidłowego gospodarstwa;

c) do zmiany dotychczasowej organizacji władz Towarzystwa, która była odpowiednią może przed zniesieniem czynszów i robocizny, kiedy przeciętny ziemianin zasadzał życie na wyszukiwaniu sposobów uprzyjemniania go sobie, pracę zaś około roli powierzał ekonomowi. A praca ta właśnie—dodać i to należy — przy dzisiejszych warunkach rolnictwa, uniemożliwia sprawowanie urzędów we władzach Towarzystwa średnio zamożnym stowarzyszonym, z których właściwie, jako niezaprzeczenie najwięcej umięjących odczuć potrzeby kredytowe swych braci po piągu, rekrutować się powinni przedstawiciele władz tychże.

(Dokończenie nastąpi.)

W Górach Olbrzymich.

Skreślił
Stanisław Piast.

Rozdział VIII.

Dokończenie baśni o Rübexahlu. — W jaki sposób ukarał on berlińskiego pyszałka. — Spotkanie się Rübexahla z pocziwymi czeladnikami. — Karze on złych ale nagradza dobrych. — Testament Rübexahla i jego śmierć. — Kilka uwag o tej mytycznej a jednak wiecznie żyjącej postaci.

Rübexahl nie lubił łakomstwa i lekceważenia swojej osoby, — ale brzydził się pyszałkowstwem. Historia, do opowiedzenia której przechodzimy, jest tego oczywistym dowodem.

(2) Łagodność przepisów egzekucyjnych jak: sprzedaż przymusowa majątku zalegającego w ratach dopiero po niezapłaconiu 3-ej raty i t. d. przyczyniła się niezmiernie do upadku kredytu, nietylko krótkoterminowego, ale i hipotecznego. Dowodzenie słuszności powyższych słów uważamy za zbyt bezużyteczne, a zresztą potrzebą byłoby napisać w tym celu osobną rozprawę. Przeprowadzenie obostrzeń przy zmianie ustawy było możliwem i wykonalnem ze względu na równoczesne prawie udzielanie dodatkowych i konwertowanych pożyczek. W położeniu obecnem zaś żądanie zaprowadzenia jakiegokolwiek obostrzeń i przyspieszenia egzekucyi byłoby, rzecz prosta — niedorzecznością. (Pryp. autora.)

dostałam i który bardzo mnie zmartwił, bo sam powiedział kotku, co o nim sądzić. Elwirka tak pisze.

Pani Aniela przybliżyła pismo do oczu i odszukawszy właściwe miejsce, czytała: „Przyznam Ci się szczerze, kochana Anielko, iż tylko przyjaźń dawno nas łącząca, skłania mnie do popierania u mego męża i córki, związku jej z twym Gutkiem. Opieszałość, jaką on okazuje w bliższym poznaniu przyszłej swej dożgonnej towarzyszkii życia, bardzo niepomysłnie oddziaływać musi na affekta mojego dziecka. Sama trwożna jestem o jej szczęście i los, a zli ludzie donoszą nam bezprześcannie różne plotki, wiary niegodne, które jednak serce macierzyńskie krwawią. Otóż wczoraj był u nas jeden dobry znajomy, będący w przejeździe przez Sokal świadkiem ohydnej sceny, w której, jak twierdzi, twój syn brał udział. Wyobraź sobie, że ci panowie, na pół ubrani ze śpiewem i muzyką, odbywali po Sokalu jakiś pochód Bachusa, ze zgorzeniem całego miasta i poważnych ludzi...

Tu pani Anastazowa urwała i rozplakała się szepcząc:

— Pochód Bachusa, kotku?... pochód Ba...chusa, podkreślone. Rozumisz ty co, kotku?...

— Pochód Bachusa... — zacząłem się jąkać, ale stryj Anastazy podchwycił:

— Głupstwo, kochanie!... jarmarkowy figiel, ot sobie spacer taki, kochanie...

Tymczasem pani Anastazowa, wyplakawszy się, dalej czytała.

Raz, dla zobaczenia Gór Olbrzymich, przyjechał z Berlina pewien młodzieniec. Berlińczyk to był i do tego przy stojny, więc mu się zdawało, że świat cały powinien leżeć u jego stóp. Nadewszystko też kobietom lubił imponować swoim pochodzeniem i urodą; gdy się więc znalazł razem z niemi w pewnej oberży górskiej, duma jego nie miała granic. „U nas w Berlinie, u nas w Berlinie“, — powtarzał im przy każdej sposobności i pokręcał bezustannie węża, śledząc z zajęciem, jakie też wrażenie wywierała na nich jego uroda. Wrażenie jednak nie było tak wielkie jak się spodziewał; — pragnąc je zatem pokonać swoim rozumem, gdy usłyszał że w tych stronach gdzie gościł panuje fantastyczny ale potężny Rübexahl, zaczął przedrwiwać sobie tego „ducha“ gór. Jakże jednak srodze został za to wszystko ukaranym!

Bawiąc od dni kilku już w górach, spostrzegł raz, gdy przeglądał się w zwierciadle, że mu pokazały się włosy na brodzie. Włosy na brodzie! — to go przeraziło; postanowił więc co prędzej się ogolić. Wychodzi tedy spiesźnie z pokoju oberży, w której ostatnią noc przepędził, i zobaczywszy strych ze sianem, dostaje się po drabinie na wierzch i zaczyna się golić. Już był w połowie roboty, gdy nagle niewidzialna siła skreca mu rękę i kaleczy w policzek. „To od Rübexahla“, — woła z ukrycia jakiś głos, podczas gdy nasz berlińczyk oniemiał z przerażenia i bólu. Kończy się przecież golić, tamuje sobie krew jak może i sądząc że na twarzy nie znać szramy, schodzi po chwili do domu. Zaledwie jednak ukazał się pomiędzy ludźmi, spostrzegł nieco za późno swój błąd. Szrama na policzku, nietylko że była widoczną, ale uczyniła go tak komicznym, że wszystkie kobiety, patrząc nań, — pokładały się ze śmiechu. Ból więc w twarzy i fiasko wśród kobiet, o których względy dbał tak bardzo, — były to kary ze strony Rübexahla za pyszałkowstwo, niezawodnego, w swoim mniemaniu zdobywcy tkliwych serc niewieścich.

Ale Rübexahl nietylko karać, — on i wynagradzać czasami lubił.

Raz przez góry powracało do Szlązka dwóch czeladników. Szli wesoło, i przyspiewywali sobie. Uszedłszy z połowę drogi, spostrzegli olbrzymią jabłoń rosnącą nieopodal. Na jabłoni rosło mnóstwo jabłek, a obok stał jakiś człowiek i potrząsał od czasu do czasu drzewem. Przybliżyli się do tego człowieka, kupili od niego kilka jabłek i rażno ruszyli dalej. Wkrótce zachciało im się pić. Wyjmują z kieszeni jabłka, zaczynają je jeść, ale jakież był ich przestrah, gdy spostrzegli że to były krzemienie. Powracają więc do miejsca, gdzie dokonali tak niefortunnego kupna, nie znajdując przecież już na niem ani jabłoni ani nieznajomego człowieka. Jakis tylko staruszek siedział w milczeniu przy drodze; zwierżają więc mu się ze swojego nieszczęścia, zamiast jednak współczucia spostrzegają na

— „Nie obiecuję Ci jednak już do późniejszego terminu, jak do 1-go Septembra, ślubu odkładać. I tak już trzy razy odraczając, dość dowodów daliśmy, żeśmy tego związku, łączącego nasze dwie rodziny, pragnęli. Jeźliby więc wasz syn i do 1-go Septembra nie znalazł czasu na uregulowanie swych przedślubnych interesów, to my Marynię za zwolnioną ze słowa uważać będziemy.“

— Słyszysz, kotku?

— Słyszę...

— Ale słuchaj, kotku, co jeszcze Elwirka w przypisku dodaje...

Ciotka otarła łzy i dalej czytała:

„Rozumiesz, że cały epizod z Sokala i ten pochód Bachusa, w sekrecie przed mym mężem i córką utrzymuję.“

— Słyszysz, znowu „pochód Bachusa“, cóż to znaczy, kotku?...

Stryj i ja milczeliśmy, a pani Aniela wciąż z oczami wlepionymi w list z Dębogóry, badała te dwa słowa „pochód Bachusa“ i powtarzała:

— Co to być może, kotku? bo sam powiedz, cóżby w tem złego było, gdyby i Gutek brał udział w promenadzie po Sokalu?... kotku... ależ to musi być co innego, tylko niechciecie mi powiedzieć...

Tak sobie mówiła, a pan Anastazy objaśniał mnie o podróży do Cyganowa, w którą się nazajutrz puścić miałem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

jego ustach szyderyczy uśmiech. Kto inny na ich miejscu uraczyłby wzamian za to staruszka porcyą wcale nie aksamiitnych słów, — nie tak jednak postąpili sobie nasi czeladnicy. Odeszli od niego bez urazy, i za to właśnie spotkała ich od Rübzahla nagroda. Gdy bowiem zabierali się do wyrzucenia krzemieni na pole, spostrzegli, że one pozamieniały im się w sztuki złota. Jeszcze nie mogli wyjść ze zdumienia, gdy usłyszeli głos po za sobą: „Weźcie to złoto, jest to nagroda za to, żeście zniesli los wasz z poddaniem“.

Nie skończylibyśmy prędko, gdybyśmy chcieli opowiadać na tem miejscu wszystkie figle, jakie Rübzahl płał przez czas pobytu swojego na tej ziemi ludzom, poprzestaniemy więc już na opowiedzeniu ostatniego, związanego z faktem jego śmierci.

Pewnego razu, w dzień jarmarczny, zajechał on do jednej ubogiej oberży w pogranicznym mieście. Gospodarz i gospodyni wybiegli na jego spotkanie, z miny jego bowiem poznali że mają do czynienia z wielkim panem, zwłaszcza też, że na przodzie bryki dała się widzieć dębowa, okuta żelazem skrzynia.

Wkrótce po rozgoszczeniu się w oberży, Rübzahl uczuł się mocno chorym. Przyzwał więc do siebie gospodarza i gospodynię, otworzył przy nich swój kufer, i ukazałszy im znajdujące się w nim pieniądze, srebra i materye, odezwał się temi słowy:

— Dobrzy ludzie, czuję że się śmierć zbliża. Nie mam ani żony ani dzieci, myślę więc tylko nad tem jak też ja zostanę pochowanym.

— Jeżeli zapiszesz nam cokolwiek z tych rzeczy, jakie znajdują się w tym kufrze, — odezwał się gospodarz, — sprawimy ci pogrzeb wspaniały.

Rübzahl przystał i za chwilę złożył w ręce gospodarza testament, czyniący go panem wszystkiego co posiadał. Poczem umarł.

Gospodarz wyprawił mu pogrzeb taki jak przyrzekł. Złożono zwłoki do grobu i już miano zasypać je ziemią, gdy nagle z trumny zaczęły się wydobywać jakieś głosy. Przestrach ogarnął wszystkich, wyjęto trumnę z dołu, ale ogólnego przerażenia pojąć nie trudno, gdy zamiast Rübzahla, znaleziono w niej zgniłe kości. Porozchodzili się więc wszyscy do domów, a skoro do swojego powrócił nasz gospodarz, pobiegł natychmiast do zapisanej mu przez Rübzahla szkatuły. Otwiera ją w obecności swojej żony i widzi co? Na miejscu gdzie leżały srebra i materye, — kości z psa i szczecinę wleprzową.

Ale dość tego.

Z klechd i baśni złączonych z nazwiskiem Rübzahla, a które opowiedzieliśmy mniej więcej w sposób, w jaki od wieków przechodzą z ust do ust w Górach Olbrzymich, czytelnik nabrał niezawodnie dokładnego wyobrażenia o tej fantastycznej postaci. Jest ona nawskroś komiczną. Mając słuszny żal do ludzi za przewisko przyczepione do jej osoby, mści się na nich, co prawda, na każdym kroku, ale ta zemsta zawsze jakoś na żart zakrawa. Nikt nie może kroczyć po górach, ażeby nie był przez Rübzahla zaczepionym; każdemu podróżnemu nakazuje się on pod różnemi postaciami, każdemu przypina łatkę i każdego w pole wyprowadza, ale karząc nawet za złe postępy, nie karze nikogo w sposób okrutny, nie zatraca nigdy nikogo. Ma on wrodzony wstręt do krwi, walczy najchętniej bronią śmieszności, na niczyje życie nie nastaje. Rzekłbyś że ośmieszony sam przez dziewicę, która nie chciała być jego żoną, w ośmieszaniu drugich znalazł szlachetną satysfakcyę, że żadna inna nigdy mu do głowy nie przyszła. A gdy się wspomni że nietylko karał on złych, ale hojnie wynagradzał dobrych, że każdy podróżny nieszczęśliwy mógł być pewnym jego opieki, to się przyzna, że Rübzahl jest istotą nawskroś sympatyczną i że Góry Olbrzymie nie mogły dostać się pod władzę lepszego od niego pana. I chętnie słucha się fantastycznych opowieści związanych z jego zagadkową osobistością, chętnie przygląda się w Górach miejscom, gdzie wedle podań przebywał, — streszcza on bowiem w sobie wiele dodatnich stron duszy ludzkiej, duszy cierpiącej i zbolącej, a przecież pogardzającej zemstą krwawą.

Miękka poezya rozlana w Górach, którym jest obca dzikość Tatr lub Alp szwajcarskich, z natury rzeczy, musiała zostać zaklętą nie w czem innym, jak w eterycznej formie ducha, któremu srogość i dzikość były wstrętnemi; wytworzyła więc cichą i sympatyczną legendę, tak dopasowaną do sympatii i ciepła, jakie te Góry dokoła siebie roztańczają. I legenda ta unosić się nad niemi będzie już wiecznie, — wiecznie je opromieniać niezwyčajnym blaskiem, i wiecznie nazwisko Gór Olbrzymich złączonem być nie

przestanie z nazwiskiem Rübzahla, gdyż związek ten od dawna uświęciły dwie wdzięczne muzy z nadzmysłowego świata: harmonia i fantazyja ludowa.

A czyż i jedna i druga nie przemawiają potężnie do duszy ludzkiej?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NA POSTERUNKU.

Na wsi. — Co mi przypomniało mój obowiązek kronikarski. — Najnowsze wieści z nowego państwa Judy. — Galicya tem państwem! — Wydarzenie w Narajowie. — Co o tem wszystkiem myślą mężowie publiczni galicyjscy? — Czy wogóle myślą? — Jedyny publicysta wiedzący zawsze co z żydami czynić należy. — Niezawodny środek załatwienia „sprawy żydowskiej“ wskazany przez p. Prusa. — Kiedy w niego uwierzę. — Żale panów postępowców z powodu zbrodni s e n s a c y j n y e h. — Czego oni chcą i co wybrać należy. — Poganizm albo chrześcijaństwo. — Brak pewnej drobnej rzeczy, czyli brak głów logicznie myślących. — Bagatela!

Uroczy, wonny Maj jest właśnie w pełni swego rozkwitu, a ja, wyrwawszy się na chwilę z murów woniącego w inny sposób — w sposób nalewkowski — syreniego grodu, oddycham pełną piersią — na wsi. Z ganku strojnej w zieleń plebanii, której zaeny gospodarz użyczył mi gościny, wchłanianiam majowy oddech pól, a wsłuchany w wieczorną pieśń przyrody, kto wie czybym nie zaniedbał nawet kronikarskiego mojego obowiązku, gdyby mi go nie przypomniał przywieziony z sobą list, zawierający najświeższe wieści z nowego państwa Judy.

List z Argentyny? — spytacie. Nie, w Argentynie ma być dopiero, czy też miało być tylko, nowe państwo takie, podczas gdy bliżej, tuż pod bokiem, jest państwo Izraela gotowe, a jest niem — któżby nie zgadł — Galicya. Podobno baron Hirsch chce, czy chciał, oddać w posiadanie żydów krainę, tak obficie zaopatrzoną we wszelkie dary ziemskie i we wszelkie wygody, iż miało im tam być lepiej i wygodniej jeszcze, niż różnym „naszym zięciom“ u swoich dawnych arendarzy, czyli, mówiąc wyraźniej, u swoich teściów. Wątpię jednakże, czy nawet wtedy, gdyby „baronowi“ Hirschowi udało się dojsć do ładu z swoimi współwyznawcami i utworzyć dla nich państwo ich własne, wolne od wszelkiego wpływu „goimów“, wątpię, mówię, ażali i wtedy nawet czuliby oni się tam równie niezależni jak się czują dzisiaj pod wysoce tolerancyjnym (!) rządem austriackim, na ziemi galicyjskiej. Kiedy przed rokiem czy przed dwoma laty, niektóre z gazet zagranicznych przytoczyły odezwę „Międzynarodowego Związku Żydowskiego“ („Alliance Israelite“) wzywającą żydów galicyjskich do zawładnięcia prowincyą tą na rzecz wyłącznie swojej braci; kiedy ogłoszono słynny wykrzyknik, rozpoczynający i kończący odezwę: „Galicya musi być ziemią naszą!“ — to jest ziemią żydowską, wówczas, pamiętam, pewne pisma warszawskie zapewniały najkategoryczniej, iż jest to tylko nowy wymysł, nowe kłamstwo „antysemitów“, usiłujących wszelkimi sposobami rozniecać niechęć przeciw gotowym raczej do poświęceń dla ludności „rdzennej“, obywatelom moim i t. d.

Tymczasem, jak dalece obywateli wspomnieni uważają już dzisiaj Galicyę za ziemię swoją własną, a siebie za jej władców, świadczą fakta, których na wołowej skórze spisaćby nie można, a spośród których chciałbym właśnie przytoczyć najświeższy i bodaj czy nie najwymowniejszy.

Z Narajowa, miasteczka galicyjskiego, „Rola“ otrzymała list, ten właśnie który mi przypomniał obowiązek mój kronikarski, lecz jeszcze z korespondencyi tej nie zdążyłem zrobić użytku, gdy oto „Warszawski Dniownik“ (№ 97), na podstawie doniesień gazet lwowskich, o tymże samym fakcie taką zamieszcza notatkę:

„W Narajowie, w powiecie Brzeżańskim, odbywały się ośmiadniowe, — urządzone przez Księży Missyonarzy, — Missye duchowne, rezultatem których był fakt, że wielu spośród zgromadzonych wieśniaków i mieszczan ślubowało trzeźwość i zaprzestanie używania rozpalających napojów. Żydom narajowskim fakt ten nie podobał się bardzo, gdyż w ręku ich wszystkie znajdują się szynki. Postanowili się zemścić. Jakoż wieczorem 30-go Kwietnia, gdy OO. Missyonarze już odjechali, tłum żydów, w liczbie do 100 ludzi, zebrał się przed domem miejscowego proboszcza kościoła katolickiego, księdza Jemioly, i począł krzyczeć: *Wo ist unser taty?* Ksiądz, chcąc się dowiedzieć o przyczynie hałasu, wyszedł na podwórze, lecz w tejże chwili żydzi, obstąpiwszy proboszcza, poczęli najpierw bić go kułakami, a następnie powaliwszy na ziemię, kopać no-

gami i t. d. Na szczęście, organista zdążył zawiadomić zaraz żandarmów i tłum został rozpedzony.

„Skoro tylko rozeszła się po Narajowie wieść o tem co zaszło, masa ludu przybyła do proboszcza, chcąc się dowiedzieć co się stało w istocie. Ksiądz opowiedział o napa-dzie, lecz uspokoił lud zapewnieniem że jutro — a była to Niedziela — odprawi Mszę Ś-tą w kościele. Na ten drugi dzień przybyło do kościoła bardzo dużo ludzi, a i cerkiew unicka była przepelnioną. Po skończeniu Mszy Ś-tej, lud, nie rozchodząc się do domów, zebrał się na rynku. Katolicy i unicy opowiadali sobie o wczorajszym zdarzeniu i nie rozchodzili się. Nagle, o godzinie 2-iej, uderzono w wielki dzwon, a tłum rzucił się na sklepy i stragany żydowskie. W jednym mgnieniu oka było wszystko rozbite i zniszczone. Żydzi zdążyli się pochować. Okna jednak we wszystkich domach żydowskich zostały powybijane.

„W Narajowie — dodaje „Warsz. Dniwn.“ za „Prze-gładem“ lwowskim, jeden z nauczycieli tamtejszej szkoły ludowej, żyd, niemiłosiernie bije dzieci chrześcian. Nic dziwnego tedy — że w Galicyi wzajemna nienawiść chrześcian i żydów przejawia się w takich dzikich formach.“

Takim jest fakt o którym to samo, mniej więcej, opo-wiada i nasz korespondent, lecz jeżeli kto przypuszcza iż fakt ten „komentować“ będę, — myli się, mówiąc krótko. Bo co tu i po co komentować? Wszystko jest jasne i wszyst-ko cokolwiekbym powiedział, byłoby błędem wobec faktu niebywałego, nieznanego w dziejach „sprawy żydowskiej“ zuchwałstwa żydów galicyjskich. Co najwyżej tedy, moż-naby z okazji „zdarzenia“ w Narajowie wysnuć dwa py-tania: 1-e Czyje jeszcze Galicya ze strony swoich „obywa-teli, moższewego wyznania“ oczekiwać może...? i, 2-e Co o tem wszystkim myśli inteligencja galicyjska, co myślą kierownicy tamtejszych spraw publicznych? Naturalnie, nie wiem ja dobrze czy i co myślą, nie już o „kwestyi żydow-skiej“, lecz czy myślą w ogóle;—gdyby jednak myśleli, mu-sieliby sobie powiedzieć: jest źle, bardzo źle, — stosunki żydowsko-galicyjskie są tak opłakane, jakich niema na całej kuli ziemskiej. Galicya doszła już do takiej „per-fekcyi“ wysokiej, że dziś straszą się nią wszystkie inne na-rody posiadające u siebie element izraelski. A powiedzia-wszy sobie tak, mężowie galicyjscy musieliby: najpierw nie dopuszczać gwałtów i „hec antysemitycznych“, które, jak wszelkie inne gwałty, są rzeczą nieludzką i niechrześciań-ską, a na których w dodatku tylko jedni żydzi zarabiali zawsze; powtóre, nie chcąc dopuszczać gwałtów, musieliby postarać się o rozwinięcie walki uczciwej i legalnej z żydostwem na wszystkich polach i we wszelkich kierun-kach; potrzenie, jeżeli w ogóle, mężowie galicyjscy ze „sprawą żydowską“ nie umieliby sobie poradzić, powinni co najrychlej zasięgnąć rady naszego pana Prusa. Jest to albowiem jedyny publicysta, który wiedział zawsze i wie doskonale, co z żydami czynić należy, który miał zawsze na „rozwiązanie kwestyi żydowskiej“, sposób niezawodny, a całe złe w tem jedynie leży, że p. Prusa ani żydzi, ani chrześcianie, słuchać jakoś nie chcą, jakby nie wierzyli w ge-nialność jego pomysłów i „programów“ socyologicznych. I te-raz też p. Prus zapewnia najsolennie, że „baron“ Hirsz rozwiąże najniezawodniej, „sprawę żydowską“, że nawet już ją rozwiązał. Przy pomocy bowiem kolonizacyi argen-tyńskiej „baron“ Hirsz stworzy ze swoich współwyznawców naród tak dzielny, pracowity i w ogóle taki doskonały, jakiego świat nie widział, — no i ja pierwszy uwierzyłbym temu zapewnieniu znakomitego humorysty socyologicznego, lecz w takim tylko razie, gdybym wiedział napewno, że „bar-on“ Hirsz, wezwawszy do wspólnej pracy p. Prusa, zało-żył mu w Argentynie nowe „obserwatorium społeczne“ — jak to uczynił dlań w swoim czasie, pewien bankier war-szawski, zakładając — „Nowiny“.

Tymczasem, nie mogę pominąć wykrzyknika jakim przemówił do narodu, równie liberalny kolega p. Prusa, w liberalno-żydowsko-postępowym „Kuryerku Codzien-nym“.

Horror! horror! — tym wykrzyknikiem — powiada ten pan (zob. Nr. 134) możnaby określić wrażenia przecięt-nego warszawianina z dni ostatnich.

„Skublińska, Noskinowa, wspólnicy Pawlaka i Wy-rostkiewiczza — oto szereg, postaci ciekawych, ale nie po-nętnych, które narzucały się nieustannie uwadze ogólnej, ciężąc naksztalt zmyślny na umysłach.

„Dopełniła ich liczby zabójczyni Gerlachowej, przed-stawiająca nowy patologiczny okaz zwyrodnienia natury ludzkiej.“

I ubolewając nad owem zwyrodnieniem, liberalny fel-

jetonista liberalnego „Codziennego“, woła niemal z roz-paczą: oto do czego wiedzie hasło — „walki o byt“!

Doprawdy, już teraz nic a nic nie rozumiem panów postępowców warszawskich. Gdy ludzie wierzyli w Boga, szanowali zasady moralności, czcili stary, z a c o f a n y oby-czaj, wołano na nich: ażaliż nie wstyd wam żyć w martwocie takiej? ażaliż nie wstyd wam, że was Zachód wyprzedza pozostawiając het, po za ogonem nowożytniej, wspaniałej cywilizacyi? Patrzcie tylko: tam przestano już wierzyć w jakieś życie pozagrobowe, w jakąś duszę ludzką i w ja-kąś nieśmiertelność tej duszy, a wy pleśniejecie w skorupie przesądów tamujących postęp! Tam, na podstawie naj-nowszych wyników wiedzy pozytywnej stwier-dzono ostatecznie(!) iż jedynym regulatorem stosunków ludz-kich, jest walka o byt, a wy, w zaskorupieniu swoim, rozprawiacie wciąż jeszcze o jakiejs etyce chrześciańskiej. Tam najnowsze badania wykazały, iż człowiek nie jest żadnym człowiekiem, ale ulepszonym jedynie gatunkiem czworonogów, wy zaś w, idyotyzmie i wstecznicztwie swo-jem, wskazujecie mu stale jakieś rzekomo wyższe cele! I na co, po co te wszystkie bała i muctwa skoro jedynym prawdziwym celem osobnika stanowiącego ulepszoną małpę jest życie dla użycia! Więc precz z przesądami! — naprzód, naprzód ruszyć nam trzeba, albowiem, niedotrzy-mując kroku Zachodowi, zginiemy w tej naszej pleśni śred-nowiecznej, a ludzkość przejdzie nad strupieszalą społeczeństwem do porządku dziennego.

Jakoż, na głos ten brząmiący, w ciągu ćwierci-wieku, ze wszystkich pism liberalno-żydowsko-postępowych, lu-dziska ruszyli rzeczwiście na p r z ó d. Aliści gdy ruszyli tak szparko, że w pogoni za złotem w pościgu za użyciem nawet Zachód zostawili w tyle; gdy dla osiągnięcia środków w używania, każde już upodlenie jest dobrem gdy cnotę i sumienie, zazwano już głupotą, a podłość rozu-mem — i gdy pod wpływem tego wyemancypowania się po-jęć, syreni nasz gród poczyna już słynąć ze zbrodni tak wiel-ciej sensacyjnych, jakimi ani Wiedeń, ani Londyn, ani na-wet sam Paryż pochłubić się nie może, — nasi panowie po stępowicze, dalejże wywodzić żale nad „zwyrodnieniem na-tury ludzkiej.“

Moi panowie, trzebaż się raz zgodzić na jedno, czy raczej, trzeba raz wybrać jedno z dwojga. Albo poganizm albo chrześcianizm, i albo oklaskiwać w dalszym ciągu ów wolnomyślny postęp i jego naturalne, logiczne konsekwen-cye, albo zawracać ludzi do wstecznicztwa, do starych wierzeń, i do owych po tysiącokroć wysmiewanych przesa-dów religijnych!

Tylko aby mózdz uczynić wybór, trzeba umieć zdro-wo i logicznie myśleć, a naszym panom postępowcom, posiadającym, jak sami zapewniają, wszelkie kwalifikacye na wielkich ludzi i wielkich reformatorów społecznych, tej właśnie drobnej rzeczy cokolwiek nie dostaje. Brak im nietyle może nawet serc, ile raczej zdrowo i logicznie myślących głów. Bagatela!

Kamienny.

Z CAŁEGO SWIATA.

„Cnota wynagrodzona“ czyli coś niecoś o melodramatach i o wypadku na stacyi kolejowej Fuente Palmera w Hiszpanii. — Nowy system wieszania w Ameryce północnej. — P. Berry moeno zajęty. — „Pianco jego Pamiętni-ków“. — Co się stanie z żywym wisielcem? — Rozpróważ czy nie Roz-próważ. — Jubileusz cylindra. — Właściwy jego charakter. — Nowy gabinet włoski. — Jak się nań zapatrują francuzi. — Jakie przyjęcie znalazł we Włoszech. — Wpływ przesilenia na podróż królestwa włos-kich do Berlina. — Wycieczka cesarstwa niemieckich do Szczecina i Gdań-ska. — Małżeństwo hr. Herberta Bismarka. — Fantazyja „Gazety Szląz-kiej.“

Jeden z tych melodramatów, dających się podciągnąć pod ogólny tytuł „cnota wynagrodzona“, które niegdyś ta-kim cieszyły się powodzeniem w teatrze, a niekiedy i na widowni rzeczywistego życia, a które od pewnego czasu zeszyły prawie zupełnie ze scen obu, rozegrał się temi dnia-mi w Hiszpanii, na stacyi kolejowej Fuente-Palmera, nie-daleko andaluzyjskiego miasteczka Ecija. Zawiadowca tej stacyi otrzymał skrzynkę wraz z listem, w którym nie-znana mu jakaś osoba zawiadamiała go, że w owej skrzyń-ce znajduje się przeznaczony dla niego podarek. Zacieka-wiony, zaraz po odejściu pociągu zabrał się do otwarcia ta-jemniczej skrzynki, lecz któż opisze jego zdziwienie i roz-czarowanie, gdy po oderwaniu wieka ujrzał — dziecko kil-koletniowe. Oburzony, oświadczył głośno, że dom jego nie jest domem podrzutków, i że nie myśli być nianką cudzych dzieci. Miększego serca, niż jego naczelnik, zwrotniczy, ulitował się nad niewinnem stworzeniem i zaniósł je żonie,

a że sami nie mają dzieci, więc postanowili sierotkę przyjąć za swoją. Gdy się zwrotniczyna zabrała do przewinienia maleństwa, znalazła w pieluszkach naprzód kartkę z napisem: „Kto przygarnie to dziecko, będzie szczęśliwy“, a następnie paczkę banknotów, przedstawiających ładną sumkę 125,000 pesatas.

Jak zwykle w melodramacie, nielitościwy zawiadomec dowiedział się o tem, chciał dziecko, a właściwie pieniądze odebrać, a zwrotniczowie nie chcieli go oddać, twierdząc słusznie, że według brzmienia znalezionej kartki, owe 125,000 należą się temu, kto sierotę do siebie przygarnął. Czarny charakter atoli nie dał naturalnie za wygraną i wytoczył zwrotniczemu proces. Rozwiązanie zatem melodramatu, pozostaje w rękach sądów hiszpańskich, i ciekawa rzecz, czy one się też oświadczą za rozwiązaniem melodramatycznie prawidłowym, czy też, jak to bywa w dzisiejszych tragediach, złemu nad dobrem tryumf przysądzą...

Wobec ciekawego niemniej wypadku znajduje się sąd amerykański w Favette, w stanie Mississipi. Wiadomo, że yankesi ostatnimi czasy ogromnie biorą na kiel: do wszystkiego stosują system wyłączności amerykańskiej Monroe'ego. Wszystko dla Ameryki i po amerykańsku; reszta świata ich nie obchodzi. Emigracyi już nie puszczają do siebie, chociażby zupełnie wzbrownili wstęp na swoją ziemię, zamknęli się zupełnie przed handlem i przemysłem europejskim, a w zazdrości o swoją odrębność zaszli tak daleko, że nawet przestępców swoich nie chcą karać po europejsku, Gdy milutki doświadczenia z usmiercaniem winowajców za pomocą elektryczności zrobiły fiasco i nawet grubym nerwem yankesowskim dały się we znaki, wymyślili nowy system wieszania.

Przepraszam, że nie jestem w stanie wytłómaczyć, na czem ta nowość polega. Zapytywałem o to p. Berryego, dymisyonowanego kata londyńskiego, ale ten odpisał mi bardzo grzecznie, że niema czasu odpowiadać na pytania jakiegos tam pierwszego lepszego kronikarza, gdyż zajęty jest wykończaniem i wydawnictwem swoich pamiętników. Co prawda, to niema czego bardzo żałować, bo gdyby odpowiedź była tak nudną i... niemądrą jak owe „Pamiętniki“ to niewielebyśmy się z niej dowiedzieli. Mniejsza więc zresztą o to jaki jest ten nowy system, dość że jest, i że świeżo złożył w Favette egzamin.

Sąd tamtejszy, jakiegos yankesa, który żonę własną zamordował, skazał na śmierć przez powieszenie, i wyrok ten wykonany został naturalnie według nowej metody. Wisielec naprzód przez całe 36 minut dyndał na szubienicy; następnie trzech lekarzy stwierdziło, że umarł *lege artis*; następnie włożono go w trumnę, a następnie on wziął i — ożył, i ma się wybornie na umyśle, jak ciele.

Co się z nim teraz stanie? czy będzie miał życie darowane, jak się to dawniej w podobnych wypadkach praktykowało? Czy powtórnie danem mu będzie przejść przez próbę nowego systemu i ożyć powtórnie? Czy za to że nie chciał umierać podług nowej mody wieszania, skazany zostanie na męki elektryczne?... Trudno nawet zgadywać! Logika i sprawiedliwość amerykańska, tak odmiennymi od naszych chodzą drogami, że na żadne wnioski hazardować się nie myślę i cierpliwie czekać będę na fakta.

Tymczasem zanotuję, że sławny Kuba Rozprómacz został schwytany nareszcie; przynajmniej sądy australskie w Melbourne przekonane są, że go schwycaly, no i skazały na śmierć. Właściwie skazanym na śmierć jest Deeming, ów zbrodniarz, który trupy zamordowanych przez siebie ofiar, chował pod podłogę; co do tożsamości jego atoli z tajemniczym mordercą londyńskim, nic pewnego niema. Sędziowie wmawiają w niego, że jest Kubą, on atoli przeczy temu stanowczo. Zważywszy, że w tem zapieraniu się Deeming żadnego nie ma interesu, gdyż tak czy tak będzie wisiał, i że w każdym razie przyjemniej byłoby mu wisieć jako głośny Rozprómacz, który tak grubo skompromitował policję angielską, aniżeli jako jakiś obskurny zbrodniarz, który ledwie kilka kobiet i dzieci zamordował, przypuścić chyba trzeba, że przeczenie jego zasługuje na wiarę, i że sędziami melbourskimi powoduje tylko samolobna miłość własna, pragnąca się wsławić schwytaniem Kuby Rozprómacza.

Paryżanie zachorowali na jubileusze; — po jubileuszach gilotyny i Marsylianki, zamierzają obchodzić jubileusz — cylindra! To zestawienie tych trzech jubileuszów, wyda się może komu dziwne, — jednak w grucie rzeczy niema w tem nic dziwnego. Cylindrem zwane nakrycie głowy, w takiej niełasce będące u dzisiejszej naszej demokracji, było pierwiastkowo symbolem idei wyzwolenia. Za-

niesione do Ameryki przez kwakrów i purytanów, upowszechniło się ono podczas wojny o niepodległość, a francuzi zaczęli się w nie ubierać, dla okazania sympatyj dla usiłowań amerykańskich. W r. 1789, po otwarciu zgromadzenia narodowego, cylinder był manifestacyjnym strojem stanu trzeciego, a wszedł w ogólną modę za Rewolucyi. Zmieniają się czasy i obyczaje!...

Nowy gabinet włoski, który się wreszcie Giolittiemu złożyć udało, francuzi, którzy nań bardzo krzywem patrzają okiem, w krótkich scharakteryzowali wyrazach: Jestto — według nich — gabinet Crispiego — bez Crispiego. Nie bez racyi nazywają go też we Francyi, gabinetem „francuzożerczym“; nowy bowiem minister spraw zagranicznych, admirał Brin, który długo opierał się przyjęciu ofiarowanej sobie teki, a bez którego Giolitti nie chciał podjąć się prezesostwa, jest zdeklarowanym stronnikiem trójprzymierza, a minister finansów, Ellena, tyle znaczy, co zerwanie stosunków ekonomicznych z Francją.

Wogóle nowy gabinet przedstawia wielki krok rządu ku lewicy, dlatego też dzienniki tego stronnictwa witają go z wielką radością, twierdząc że przeszedł ich oczekiwanie i zachęcają go do energicznego działania, podczas gdy prasa przeciwnego obozu zachowuje się względem niego co najmniej obojętnie i nie wróży mu długiego żywota.

Przesilenie ministeryalne nie pozostanie bez wpływu na podróż królestwa włoskich do Berlina; jeżeli bowiem król Humbert będzie chciał zabrać ze sobą Giolittiego, tak jak zamierzał wziąć Rudiniego, to musi na niego poczekać i wizytę na później odłożyć. Giolitti bowiem, lubo się z głównym zadaniem swoim uporał, będzie potrzebował koniecznie pewnego czasu, zanim się na swoim prezesostwie zagospodaruje i w remanencie pozostałym po poprzedniku bliżej rozpatrzy.

Za to cesarstwo niemieccy w zapowiedzianym czasie odbyli wycieczkę do Szczecina i Gdańska, a prasa niemiecka przepelniona jest opisami świetnego przyjęcia, jakiego para cesarska w obu tych miastach doznała. Ale ani w tych uroczystościach, ani w przemówieniach do i przez cesarza wypowiedzianych nie było nic wybitniejszego, nic coby baczniejszą na siebie mogło zwrócić uwagę. Swada cesarska od pewnego czasu straciła widocznie na werwie i rozmachu.

Książę Bismark ożenił syna, czy też syn sam siebie ożenił z austryczką, hrabianką Hoyos. Mniejsza o to jaką drogą, dość, że „Gazeta szlaska“ doszła do przekonania że małżeństwo to ma charakter polityczny, i że znaczy zbliżenie się między cesarzem a ex-kanclerzem. Z tej fantazyi politycznej śmieją się atoli inne dzienniki, wykazując, że stosunki między Berlinem a Friedrichsruhe raczej pogorszyły się niż poprawiły w ostatnich czasach. Urzędowy naprzykład „Reichsanzeiger“ podając za innemi dziennikami opis jubileuszu stronnictwa niemieckiego, który się w tych dniach odbył w Sztutgadzie, powtarzając opis ten dosłownie, opuścił jedynie następujący frazes: „Zgromadzenie przesało też telegrafem pozdrowienie księciu Bismarkowi.“ Śmieszne to i małoduszne, ale koniec końcem, na krok zmierzający do jakiegobądź zbliżenia nie wygląda.

E. Jerzyna.

Katastrofa w Argentynie.

Sprawozdanie „specjalnego“ korespondenta.

II.

W dalszym ciągu, w liście drugim, Korespondent z Argentyny, Opisuje tak wypadki I takowe śle nowiny:
 „Srul Pystolet — to buł bardzo
 „Człek w Warszawie niespokojny,
 „To my jemu tu zrobiali
 „Sam pan „mynister od wojny“.
 „To un zaraz zaczął zbieracz
 „Z młode ludże szwadron cały,
 „Ino, co nie buło żołnierz,
 „Tylko same jenerały.
 „Mojsze Goldwas, co na Dżykiej
 „Dawniej dawał buł na fanty,
 „To un tutaj buł adjutant,
 „Co miał, nawet... akselbanty.
 „To jak uni z Pystoiletem
 „Szli b e z pole do okopy,

„To gadały dzykie panny :
 „— A fajne ing! szlicne chłopy!
 „Ale raz to Mojsze Goldwas
 „Miał wipadek z taki tygrys
 „Co sze „polne szeczur“ nazywa —
 „To un jemu z łydkiem wygryzł,
 „I by zjadł i całe Mojsze,
 „Tylko Mojsze w rów sze schował,
 „I gwałt narobił tyle,
 „Co szeczur uczec potrzebował!
 „Tu są takie duże żabe,
 „Co jest z nimi straszne bieda,
 „Sam mynister to powiedział!
 „Co un z niemi rady nie da.
 „Takie żabe tu sze boi
 „Nawet sam pan prezes kachał,
 „Takie żabe to sze nawet
 „Major Lewenthal (1) przestraszał!
 „Major Lewenthal był tutaj —
 „Kto un jest pan sobie pitasz?
 „Major Lewenthal? Cy-cy-cy!...
 „On tu straszny był dygnitarz!
 „Nim pułkownik Goldszmyt przybył,
 „To my byli z Lewenthalem,
 „I my jemu pożegnali
 „Z całym duszem, z całym żalem!
 „On był słodki, jak cukierek,
 „On był miękki, jak cukierek,
 „On i pisać umiał, czytać,
 „I założyć chciał „Kuryerek“...
 „Un miał rozum delikatne,
 „I przewidział zyski czyste,
 „Bo un zaraby drukował
 „Donieszenia osobiste“!...
 „To był a git, a fein puryc,
 „Un miał zawdy wielką racyę,
 „Un chezał uczyć te dzykusy
 „Postęp i cywylyzacye!
 „Tylko co tu dużo żabe —
 „To dla niemu jest niezdrowe,
 „Un osobe bardzo słabe,
 „Strasznie czule i nerwowe...
 „Un sze strachał — to un oddał
 „Pałasz, fuzje, jak dobrodziej —
 „Tylko k a s e, to nie oddał,
 „Un, zapomniał! Co to szkodzi?“
 W dalszym ciągu korespondent
 Taką nam relacyę daje:
 „Abrum Geldgut, Jojna Rosen,
 „Szymcha Fajnkopf — to szachraje!
 „Uny wszystkie tylko winny:
 „Katastrofe te zrobiali,
 „Przez nich to był ten interes,
 „Przez nich był ten gwałt cały.
 „Abrum Geldgut — to apteke
 „Tu założył zaraz sobie —
 „Un lekarstwo jak sam medyk,
 „Dawał zawsze w każdej dobie.
 „To un taki zrobił szwindel, —
 „Co pan Goldszmyt na ból głowy,
 „Dał pygułki za funt szterling
 „Z nazwyklejszy chle b... razowy.
 „Jak pan Goldszmyt zjadł pigułki
 „To un dostał frybrę całą —
 „Un miał dreszcze i w żołądek
 „To mu cosz jak ptak czwyrkało...
 „Lecz pna Goldszmyt nie chciał z Abrum
 „Robić krzyki i niesnasek,
 „Po lekarstwo drugie posłał,
 „To un dał mu... zwikłe piasek...
 „Jojna Rosen jak sze zwiedział
 „Co ten Abrum taki złodziej —
 „To un przysłał z swej apteke
 „Takie leki co nie szkodzi.
 „Nu, nie szkodzi! Co ma szkodzić?
 „To rzecz przecie oczywiste —
 „Bo jak chorym może szkodzić,
 „Gdy to buła... wode czyste?
 „Wtedy Abrum swe aptyke
 „Do aptyke włączył Jojne —

(1) Wiadomo, iż przed przybyciem „pułkownika“ Goldszmita do Buenos-Ayres, kolonią żydowską, z poręki barona Hirscha, zarządzał major dr. Lewenthal. (patrz Kur. Warsz. z d. 3 Maja, numer wieczorny, rub. „Ze świata“).

„I zaczęli razem straszne
 „Dla trzeciemu robić wojno!
 „A gdy nic mu nie zrobiali
 „Stali sze „upadłoszez mase“,
 „Potem fajer buł w apteke
 „I zabrali fajerkasse...
 „Szedli sobie na okręty,
 „Portmonetki mieli pańskie —
 „I uczekli przez te morze
 „Aż do same... Franczyszkzańskie“...
 Na tem kończy korespondent
 Część stosunków w Argentynie,
 Obiecując że list nowy
 Wkrótce do nas znów „odpłyne“...

Nie-Judofil.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Nowy kościół. Z Granicy piszą do nas: Ponieważ w „Roli“ spotykam dość często wzmianki o nowobudujących się lub restaurowanych świątyniach Pańskich, sądzę więc że uczynię dobrze, gdy i o rozpoczętej budowie nowego kościoła w Granicy (stacya dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej) prześlę sz. redakcyi słów kilka. Otóż, szeszupłe grono urzędników i oficyalistów kolejowych, z ks. L. Gawrońskim z Petersburga na czele, powzięło, przed kilkoma laty, zamiar powiększenia obecnej, lub też zbudowania tu nowej kaplicy. Jakoż, po uzyskaniu pozwolenia właściwych władz i po wyjednaniu placu, powzięto ostatecznie decyzję wzniesienia nowego kościółka, na temże samem miejscu na którym stoi kaplica stara i mogąca pomieścić zaledwie 20 osób.

Nowy kościół, podług projektu budowniczego m. Piotrkowa, p. Szrettera, ma być zbudowanym w stylu gotycko-wislano-baltyckim, o jednej wieży; we wnętrzu zaś kościoła będzie mogło pomieścić się około 300 osób. Fundusz zebrany w drodze dobrowolnych ofiar, wynosi obecnie około 4,000 rubli w gotowiznie, oprócz wpływów miesięcznych, opłacanych przez ludzi dbałych o chwałę Bożą, którzy nietylko własną kieszenią ale i osobistą pracą, w chwilach wolnych od zajęć służbowych, przyczyniają się do spiesznego dźwignięcia nowej świątyni Pańskiej. Szczegółów bliższych, dotyczących komitetu i budowy kościoła oczekiwać należy w pismach ze strony któregośkolwiek z członków tegoż komitetu, do składu którego piszący te słowa nie należy i, jako taki, w szczegóły rzeczzone nie jest wtajemniczonym.

M.

Wybory. W Łomży, wybory do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, odbyły się w dniu 13-m b. m., a rezultat ich okazał się następującym: Do *Komitetu* wybranym został p. Zygmunt Gloger, właściciel dóbr Jeżewo (ponownie). Do *Dyrekcji Głównej* p. Artur Szczuka, wł. dóbr Klukowo (ponownie). Do *Dyrekcji Szczegółowej* p. Julian Grochowski, wł. dóbr Drogoszewo (nowo-wybrany, na miejsce zmarłego rady s. p. Bronikowskiego); p. Henryk Malinowski, wł. dóbr Stara Łomża (ponownie); p. Jan Gościński, wł. dóbr Brołino Wielkie A. B. (nowo-wybrany) i p. Adolf Bzura, wł. dóbr Rydzewo (nowo-wybrany).

Na zastępców: Do *Komitetu* p. Karol Gniazdowski, wł. dóbr Czarnostowo. Do *Dyrekcji Głównej*: p. Stanisław Kierznowski, wł. dóbr Szepietów. Do *Dyrekcji Szczegółowej*: p. Stanisław Kisielnicki, wł. dóbr Stawiski i p. Antoni Kuberski, wł. dóbr Siestrzanki.

Na *prezesa przyszłych wyborów* chciano wybrać przez akłamacyę p. Mikołaja Glinkę ze Szczawina; ponieważ jednak ustawa na tego rodzaju wybór nie pozwala, przystąpiono do balotowania, które dało p. Glince 77 głosów. Na *zastępcę prezesa wyborów* zaproszono 25-u głosami p. Władysława Kisielnickiego z Kurpik.

Z kolei. Otrzymujemy list następujący, z prośbą o pomieszczenie w „Roli“:

„*Wer den Diechter will ferstehen, muss in Diechters Lande gehen*“. Ten sam aforyzm da się, z pewną odmianą („Kto chce zrozumieć gospodarke kolejową, niech zostanie oficyalistą kolei“), zastosować i do spraw administracyi kolejowej, zasłoniętej w wielu razach, niby dawna córa izraelska, przed okiem ogółu gęstym kwefem tajemniczości, zaś przed okiem i węchem pewnego odłamu prasy szeroko rozrzucającą siecią synekur, biletów gratisowych, oraz innymi sposobami zjednywania sobie wzajemnej życzliwości i względów. Co do mnie atoli, nie bacząc na względy te, pozwolę sobie, jako bliżej wtajemniczony, uchylić rąbek zasłony okrywającej, na ten raz, tajemnice gospodarze pewnej, starszej kolei, nie pozwalającej się wszakże, pod względem oszczędności, a ze szkodą publiczną, wyprzedzać młodszym swoim siostrzycom.

Jak już dowiedziono, lwia część wypadków kolejowych pochłaniających setki ofiar ludzkich, pochodzi z winy kolei, ewentualnie zaś z winy służby kolejowej, często nie dość kompetentnej a częściej jeszcze niedostatecznej liczebnie, nieodpowiednio wyna-

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 125 — 128, średnią 121 — 124, ordynaryjną 116 — 118 kop. za pud. Żyto wyborowe 112 — 114, średnie 107 — 110, ordynaryjne 104—106. Owies wyborowy 93—98, średni 87 — 92, ordynaryjny 76 — 86 kop. za pud.

W Libawie żyto słabiej: wyborowe płacono 107 — 108, w gatunkach średnich 102—105. Owies biały wyborowy 78—80, gorszy 73—75. Jęczmień dobry 80—82, na paszę suchy 73—75 kop. za pud.

W handlu okowitą usposobienie wyczekujące, przy cenach niezmiennych. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 29 m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100^o rs. 11 kop. 05 netto.

Na rynku cukrowym usposobienie słabe: za rafinadę, za najlepsze marki płacono 3.20—3.25, za kostki 3.30—3.33, mączka 2.75—2.78 za kamień 24-0 funtowy.

Dostawa bydła na targ prazki jest normalną; ceny wołów jednakże są nieco wyższe. Na rynkach żywnościowych ceny nabiału pozostają bez zmiany. Mięso podrożało.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. N. B... w K... — Uwagi otrzymaliśmy i użytkujemy je najchętniej; wiele bowiem zawierają słuszności. Sama jednak konkurencja sklepów chrześcijańskich z żydowskiemi inaczey się już dzisiaj przedstawia; coraz częściej rezultat konkurencyi bywa wprost przeciwnym. W każdym razie uwagi same dla kupców chrześcijańskich bardzo przydać się mogą i szczerze też dziękujemy za nie.

Sz. ks. Fr. Dwor... w Jur... — Komplet od Nowego Roku wysłany; za życzliwość i słowa błogosławieństwa najszczerzą Szanownemu Księdzu Dobrodziejowi przesyłamy podziękę.

Sz. ks. Fr. Mar... w Krom... — Odpowiedź wysłaliśmy w liście rekomendowanym.

P. Sakowicz w Bab... — Prenumerata na wiadomy dziennik przesłana; obecnie reklamacyę Sz. Pana zakomunikowaliśmy — i, jak mniemamy, skutek powinien być już nastąpić.

P. A. J. Nawrocki w Rajgradzie. — Niedostry Nr 18-ty wysłaliśmy powtórnie.

P. A. Modrzej... w Woli Wiś... — Za wiadomości dziękujemy serdecznie; skorzystamy z nich z przyjemnością w N-rze najbliższym. Za życzliwość i dobroć raczcie szanowny panie przyjąć szczerze — Bóg zapłać!

Pani El... Wr... w S... — Jeżeli w S... istnieją już dwa sklepy chrześcijańskie kolonialne, to byłoby właściwiej i praktyczniej otworzyć sklep z towarem łokciowym, a do czego zachęcamy sz. panią tem śmielej, że wszystkim sklepom tego rodzaju wiedzie się dobrze.

„Oburzonemu”. — Zapewne, zapewne! — tylko całe szczęście, że pewne głosy nie idą i t. d.

P. Józefowi Kl... w Sz... — Firma o jaką sz. pan zapytuje jest — żydowska — i ogłoszenia jej w „Roli” być nie mogło.


Pani Olsz... w Ryt... — Bo oszczerstwo jest jedyną bronią na jaką zdobyć się mogą. Broń to, naturalnie, mizerna, ale i ją trzeba było raz nareszcie wytrącić z ręki. Jakoż tak się stało — i dziś wszelkie miotanie się — dowodzić musi tylko bezsilności. Za życzliwość i dobre słowo racz sz. pani przyjąć szczerą wdzięczność naszą.

Panu S. E... w W... — O ile zauważyliśmy, o zajęciu w Narajowie, z gazet warszawskich, wspominał tylko „Wiek”.

Kolejarzowi. — Pomieszczamy właśnie list w tej samej kwestyi w N-rze dzisiejszym.

P. Lud... Jur... w Pil... — Wobec wyjaśnienia, marki zbyt czyste.

Z Pilicy P. L... L... — Owszem, chętnie; — proszę o adres, a wiele kwestyj wyjaśnię.

(231)  Poleca się pierwszorzędnym a tani (52 8)
Hotel Angielski w mieście Częstochowie,
w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

Congo Victora Vaissier.

Nie brać Mydła Książąt Congo, jeżeli nie będzie z nazwą jego wynalazcy Victora Vaissier w Paryżu.

Reprezentant-Depozytaryusz CONGA p. A. składnik perfumeryi w Warszawie.

Dla Uczniów: Mundury, Sznele i Bluzy. Wielki wybór.
Ceny niskie. W magazynie Konstantego Jakimowicza, Miodowa Nr 12, wprost sądu. 199—12—8

CEMENT

krajowy, Grodziec i Wysoka, Angielski i Niemiecki Cegła ogn. ang. Ramsaya i krajowa, oraz Glinka ogniotrwała, największe w Warszawie składy u firmy

Z. A. KRAJEWSKI (222—20—7)
Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryżki). Telefonu Nr 28.

Fabryka Drzewiczek Hermetycznych, Kominków Żelaznych Polerowanych, Wentylatorów, wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych. **ADOLFA HAENSEL** Warszawa, Elektoralna 14. 98-40-17

OCTY specjalne stołowe i kuchenne poleca Fabryka i Skład K. Wiland Hoża 9 (dawniej 8). 290—10—1

Wielmożny Z. Komar

Zaświadczam chętnie na żądanie Pańskie, że używaliśmy Pański „Puryfikator” przez 3/4 roku i że tenże, jako środek zapobiegający utworzeniu się kamienia kotłowego okazał się doskonałym. Zamiast kamienia tworzy się przy użyciu „Puryfikatora” na dnie kotła gliniasta masa, którą łatwo co tydzień z kotła usunąć (ausgeblasen wird) można. Z uszanowaniem

286-3-2

w miejscu, Krochmalna 92.

(podpisano) **Simons et Com.**
Warszawa, Łucka II.

Portrety

Adama Mickiewicza, Zygmunta Krasńskiego, Szopena Moniuszki wykonano według oryginałów olejnych Tytusa Maleszewskiego, są do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena każdego portretu rs. 1 kop. 50.

210—26—8

Na przesyłkę jednego lub też wszystkich portretów, dołącza się kop. 50.

●● CZAPKI I KAPELUSZE ●●

męzkie, wytwornie wykończane, z najpiękniejszych materyałów, najświeższych fasonów, korzystnie bardzo kupować u

J. JĘDRZEJEWSKIEGO, Marszałkowska 139.

Czapki maciejówki, marynarki i poznańskie, niemniej wojskowe, uczniowskie i dla urzędników, są specjalnością zakładu. 285—6—2

Księgarnia W. Wodzyńskiego

Poleca Książki tanie dla ludu, Książki do Nabożeństwa, Religijne, Teologiczne, oraz wszelkie inne. Wysyłkę uskutecznia się też za zaliczeniem pocztowem. 133-52-13

D-r Józef Drzewiecki (homeopata)

b. ordynator kliniki Uniwersyteckiej przyjmuje od 9 do 10 rano i od 4 1/2 do 6 po południu. 87 Krakowskie-Przedmieście. 50-48

OGŁOSZENIA.

Główny Skład Dywanów

9-52-21

GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA,

Marszałkowska Nr. 137, Warszawa.

Zaopatrzony w Dywany, materyały meblowe, kołdry watawate, dery, franki, materyały Bławatne, w desenjach najmodniejszych. — Ceny niepraktykowanie niskie.

Zarządzający Składem **H. Radecki.**

Szmuclerskie wyroby: Przędzlo, Kunsty, Przepaski, i wszelkie ozdoby do mebli portyer i firanek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

W. Pomorskiej,

192 Marszałkowska 149 m. 7, wprost Zielonego Placu. 26-9

STATKI GÓRNICZKIEGO

wychodzą codziennie z Warszawy o godzinie 7 m. 30 i o 12-tej zrana. Z Plocka o 5 m. 30 i o 6-tej wieczorem. 265—15—3

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży I. Jodłowskiego

Bielańska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowożytnych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye po cenach najumiarkowańszych. (14-52-21)

„MINERWA”

poleca wielki wybór Woalek, Wstążek, Aksamitek, Koronek, wyrobów włóczkowych, oraz nowo utworzoną

Pracownię Sukien Damskich
WIERZBOWA 6, WARSZAWA.

MILLE Leona

właścicielka Magazynu Mód powróciła z Paryża.

miecała 4, 1 piętro. 358-278-3-3

Są do sprzedania książki:

Historja powszechna Kościoła 3 tomy przez Jana Alcolga w przekładzie.

Zasady i całość wiary katolickiej 9 tomów przez ks. J. Gaume.

Bibljia starego i nowego Testamentu przez ks. Jakóba Wujka

Wszystkie te książki w porządnej oprawie.

Zórawia Nr. 34 m. 14. 291-3-1

EKSTRAKT ORZECHOWY

264—3—2

do farbowania siwych włosów na kolory: blond, szatyn, brunatny i czarny, — najlepsza roślinna farba do włosów.

Cena za flakon rs. 1.80, mniejszy 90 kop.

SKŁAD PERFUM I KOSMETYKÓW

JULIANA JÓZEFOWICZA

Nowo-Senatorska Nr. 2.

WYROBY STOLARSKIE

Dokładnie wyrabiane na obstalunek oraz gotowe Meble. 297-3-1

Nowogrodzka 13 u PRANTLA.

Aloizy Ludwig

SENATORSKA 6,

poleca swój dobrze
assortowany
127 Wysyłki pocztowe skuteczniejszą się akuracie i śpiesznie. 20-14

Skład Nici i Galanteryi.

Kantor Komisowy

nowootworzony i zatwierdzony przez Minist. Spraw Wewnętrznych
i kaucjonowany
Warszawa, ul. Nowo-Senatorska Nr. 3
załatwia czynności następujące:

1. Pośredniczenie w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich w całości lub częściowo, oraz w wydzierżawianiu tychże.
2. Pośredniczenie w zbyciu produktów gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolnego.
3. Wynajdywanie przedsiębiorców w celu eksploatacji pokładów mineralnych, torfu i t. p.
4. Dostarczanie specjalistów w celu wykonywania wszelkich melioracyj, urządzenie chmielników, lasów, ogrodów, pasiek, gospodarstwa rybnego i wszelkich zakładów przemysłowo-rolniczych.
5. Pośredniczenie w nabywaniu wszelkich narzędzi i maszyn, nasion, materiałów budowlanych, aparatów i przyrządów gospodarczych.
6. Pośredniczenie w nabywaniu i zakładaniu sklepów na prowincyi, oraz w sprowadzaniu towarów.
7. Lokacja kapitałów i załatwianie interesów z Władzami i Instytucjami.

GŁÓWNY SKŁAD

Książek o Nabożeństwach
w różnych oprawach, poleca 111-52-15
Introligatornia Piotra Piekarskiego w Częstochowie.

Artystyczno-rzemieślnicza SZKOŁA ŻEŃSKA

Jadwigi Przewońskiej,

w Warszawie, Niecała 10,
nagrodzona medalami w Warszawie i Petersburgu za najlepsze wykłady rzemiosł i najzgrabniejszy krój. Uczennice szybko odnoszą korzyści. Ceny przystępne. Pensyonarki przyjmują się i patenta wydają. 104-24-16

SKŁAD NICI 175-12-10

H. Boniczekowskiej

Krakowskie-Przedmieście.

NOWO-OTWORZONA

Fabryka Rzeźbiarsko-Kamieniarska

R. S. LUBOWIECKIEGO

Wykonuje wszelkie roboty z Piaszkowca, Granitu i Marmuru
Portrety, figury, sztychy i wszelkie roboty w zakresie Artystycznym oraz wszelkie roboty budowlane, po cenach możliwie najniższych.

w Warszawie 273-4-3
ulica Dzika Nr. 68.

Zawiadomienie Administracji Żeglugi Parowej

Spółki włocławskiej.

Z przystani naszych w Warszawie, Płocku, Włocławku, Ciechocinku, Toruniu, oraz w Mniszewie, Kozienicach, Puławach i Sandomierzu statki parowe wychodzą w następujących terminach:

I Kurs pomiędzy Warszawą a Toruniem. Z Warszawy statki wychodzą o godz. 5 wieczór, a zatrzymawszy się w Wyszogrodzie, Płocku, Włocławku i Ciechocinku, przychodzą do Torunia o godz. 2-jej rano. Z Torunia wychodzą o godz. 5-jej rano, a do Warszawy przybywają drugiego dnia o godz. 8-jej rano.

II Kurs z Warszawy do Włocławka. Z Warszawy statki wychodzą o godz. 4 1/2 rano, o godz. 2-jej po południu przybywają do Włocławka, a z Włocławka wychodzą o 1 rano, przybywają zaś do Warszawy o 4 po południu.

III Kurs między Warszawą a Mniszewem. Z Warszawy statki wychodzą do Mniszewa o godz. 1-jej po południu, a wracają do Warszawy o godz. 8-jej rano.

IV Kurs między Warszawą a Kozienicami. Z Warszawy wychodzą do Kozienic w poniedziałki, środy i piątki o godz. 6-jej rano. Wracają z Kozienic w niedziele, wtorki, czwartki również o 2 po południu.

V Kurs między Nowo-Aleksandryą a Sandomierzem. Z Nowej Aleksandryi do Sandomierza wychodzą w niedziele, wtorki i czwartki, wracają zaś w poniedziałki, środy i piątki.

UWAGA. W Warszawie przystań nasza stoi po prawej stronie mostu, a urządzoną jest dla wygody Sz. Publiczności wykwinie. W salonie poczekającym pisma.

bracia Ciechanowscy i J. Paruszewski, współwłaściciele.

MAGAZYN BŁAWATNY

pod firmą

RUSSKA MANUFAKTURA

Krakowskie-Przedmieście Nr 7, dom Hr. L. Krasieńskiego

otrzymał

Nowości sezonowe

a mianowicie: Fulary, Wełny, Batysty, Satyny, Zefiry, Kretony gładkie i fantazyjne, nie ustępujące pod względem gustu francuzkim. Poleca specjalnie FULARY na suknie od 65 kop. za arszyn. 237-6-5

ZAKŁAD ROBÓT KOŚCIELNYCH

Władysława Stadnickiego

odznaczony medalem z wystawy przemysłowej w Warszawie i w Towarzyst. sztuk Pięknych w Król. Pols. listem pochwał. Wykonuje roboty kościelne jako to: Ołtarze, Ambony, Figury oraz rzeźby artystyczne, salonowe i t. p. Ceny umiarkowane. Żelazna 89, w Warszawie. 269-2-2

Lekarz Zakładu i Szpitala

Dr Majkowski 266-6-3

3522

praktykuje w Busku. Tegóż do nabywania opis Buska kop. 60.



Niezbędny w każdym domu
Ekstrakt mięsny Cibils,

do nabywania we wszystkich sklepach kolonialnych, aptecznych i t. p. (209-10-9)

Fabryka narzędzi chirurgicznych, bandaży i wszelkich stalowych ostrych

R. Mann

NOWY-SWIAT 66 naprzeciwko Ś-to Krzyżkiej

poleca narzędzi chirurgiczne, weterynaryjne, wszelkie wyroby żelazne, oraz przyjmuje reparacje — po cenach najniższych.

„DZIWIWY ŻYCIA“

250-3-3

Staraniem angielskiego Towarzystwa badań psychologicznych wyszła niedawno książka p. t. „Dziwy życia“ („Phantasms of the Living“ przez Gurney Myers i Podmore), zawierająca w sobie długi szereg autentycznych, dokumentnie stwierdzonych opowieści o zjawiskach, które w życie potoczne, przywykliśmy uważać za cudowne, a którym nauka dzisiejsza usiłuje nadać racjonalne wyjaśnienie i podstawy w niezbadanych dotąd własnościach ludzkiego ducha. Tu należą: wszelkie objawy tak zwanego „przenoszenia się myśli“ niewytłumaczonej „sympatii dusz“ wszelkie „widzenia“ i „przecucia“ dotyczące osób nam drogich, lub tylko w jakikolwiek sposób związanych z nami, a w końcu wypadki „ukazywania się osób konających albo niedawno zmarłych“. Oryginał angielski niedostępny jest dla szerszej publiczności, ze względu zarówno na swoje rozmiary, jak i na zbyt wygórowaną cenę. To też p. Mariller, sekretarz Francuzkiego Towarzystwa Psychologii-fizjologicznej, opracował dla czytelników francuzkich bardziej przystępne formą i objętością wydanie owej książki. To właśnie wydanie francuzkie postanowiliśmy przyswoić naszemu piśmiennictwu.

„Dziwy życia“ wyjdą z druku w starannem wydaniu, przeszło 30 arkuszy większej ósemki w 4-ch zeszytach, po 8 arkuszy każdy zeszyt.

Cena zeszytu wynosi kop. 50, z przesyłką k. 60: Cena całego dzieła rs: 2, z przesyłką rs: 2 kop: 40:

Po wyjściu cena zostanie podwyższoną.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH
TAPICERNA WŁASNA.

w Warszawie,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-em piętrze.
130-20-14

Czytelnia J. JELENSKIEGO

Bieleńska Nr. 9,

do abonamentu książek dodaje do czytania PISMA PERYODYCZNE bez osobnej dopłaty.

Wybór książek—duży; warunki możliwie przystępne.

Złota Nr. 55.

Wszelkie prace w zakres miernictwa wchodzące:

plany, projekta i kosztorysy

- a) osuszania i regulowania wilgotności gruntów systemem Habdank-Korzybskiego (rowami otwartemi);
- b) drenowania; 171—10—9
- c) nawadniania (irrygacyi) i osuszania łąk;
- d) urządzenia stawów sztucznych dla zarybienia karpiami, (według wzorowego systemu Tomasza Dubischa);
- e) pomiary gruntów i plany, według instrukcyi obowiązujących dla Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, dla banku włościańskiego i urzędów do spraw włościańskich

wykonywa

WIKTOR BYSTRZYŃSKI

jeometra przysięgły klasy II-giej.

241—16—6



Wody Mineralne Naturalne.

SKŁAD WÓD MINERALNYCH NATURALNYCH

przy apteco pod firmą

D^{ra} T. Heinricha

W WARSZAWIE

przy rogu ulic Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu dni ostatnich zaopatrzone zostały wprost ze źródeł, we wszystkie wody mineralne tegorocznego czerpania: krajowe, galicyjskie, szląskie, czeskie, austriackie, węgierskie, niemieckie, belgijskie i francuzkie.

Razem z wodami nadeszły do składu rozmaite artykuły z wód wyrabiane, jakoto:

- a) do kąpiei: szlamy, lugi, błota, wyciągi, mydła i sole;
- b) do wewnętrznego użytku: pastylki i sole oraz podpuszczka reinercka.

Wskazówki o zachowaniu się przy kuracyi wodami mineralnymi, broszurki ze źródeł przysyłane o wodach mineralnych, jak również i cennik wód wydaje na żądanie bezpłatnie.

Powyżej wyszczególnionych wód, jak również produktów ze składu mego, dostać można w główniejszych Aptekach Cesarstwa i Królestwa. 274—2—2

Alojzy Tarnowski Magazyn Mebli

Oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski
Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej i
Marszałkowska Nr. 134, róg Świętokrzyskiej.

W składkach znajdują się meble najwiecejszych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadając własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykończenia i trwałości, przy cenach najumiarkowańszych. 152-12-9



184—52—9

Od 1856 r. istniejąca

Zaszczyconą Złotymi Medalami na ostatnich wystawach

Fabryka Wrobów Platerowanych

oraz BRONZOWYCH

BRACI HENNEBERG

w Warszawie

ul. Wolska Nr. 17.

WŁASNE MAGAZYNY:

w Warszawie: Krak.-Przedm. róg Trebackiej Nr. 418,
Plac Teatralny dom Neprosa.

w Moskwie: Kuznieckij most d. Twierskiego Podworya,
w Odessie: ul. Derybasowska dom Puryca,

w Elizawetgradzie: ul. Bolszaja Perspektywnaja Nr. 41,
oraz na jarmarkach w Kijowie i w pierwszorządnych magazynach, znaczniejszych i pomniejszych miast w całym Państwie.

Sklepy zaopatrzone w wielki wybór przedmiotów codziennego użytku i wykwintnych artykułów do ozdoby służących, oraz dobór aparatów kocielnych.

Zwracamy szczególną uwagę na wyrabiane w naszej fabryce wyższego gatunku sztucee stolowe na zupełnie białym metalu, które nawet po wytarciu się srebra zachowują swoją białość. 294-3 1

Cenniki ilustrowane przesyłają się franco.

Pierwsza w kraju specjalna fabryka

Wózków i Welocypedów

E. HERZMANA

w Warszawie

Marszałkowska Nr. 53.

Poleca: 271-10-2

Wózek dziecinny. od rs. 6 do 50
Welocypydy dziecinne. " " 5 " 50
Wózek dla cborych. " " 25 " —
Rowery własnego wyrobu " " 100 " —

Cenniki ilustrowane na żądanie franco.
Handlujacym ustępuje się znaczny rabat.

Uznane przez cierpiących,
 Najtańsze i skuteczniejsze od drogich zagranicznych specyfików

KARMELKI od KASZLU

J. Szczytowskiego

Paczka 10 kop.

Hurtowa i detaliczna sprzedaż na Królestwo u **J. Mrozowskiego** Miodowa 8,
 oraz w innych składach aptecznych, w handlach: u **W. Czerskiego** Nowy-Świat 58, Marszał-
 kowska 148, **Voigta** Bielańska 5. 232-6-6

APTEKA,
 POCZTA, TELEGRAF,
 SKLEPY,
 2-ie RESTAURACYE.

Zakład Leczniczy

NAŁĘCZÓW

5 godzin od Warszawy, 1 godzina
 od Lublina, 4 wiorsty od stacyi
 kolei Nadwiślańskiej Nałęczów.
 Powozy i omnibus na pociągi pocz-
 towe.

Środki lecznicze: 1) **Instytut wodoleczniczy** (hydropatyczny), z zastosowaniem elektryczności, massażu, wód mineralnych i kuracji diety-
 tycznej, **cały rok otwarty** pod kierunkiem **Dra Chmielewskiego i Rembielińskiego**, 2) **Kazienki** do kąpiei żelazistych i borowinowych Na-
 łęczowskich, igliwowych i wszelkich sztucznych, **głównastka** lecznicza, **kumys**, **kefir** i t. d. w sezonie letnim od 15 maja do 15 października.
 Całodzienne utrzymanie z kuracją **od 3 rubli**, w sezonie zimowym ceny niższe 296-2-1
 Blizszych objaśnień udziela administracja Zakładu; w Warszawie, **Dr. Lasocki**, Plac Aleksandra № 10, m. 9.

Otwarte do 3 w nocy.

W pokojach gościnnych przy Handlu Win, Towarów Kolonialnych i Delikatesów

W. GRALIŃSKI i S-ka

Mazowiecka Nr 1 róg Ś-to Krzyzkiej

Wydaje codziennie śniadania i kolacye
 przyrządzone przez pierwszorzędnego Kuchmistrza.

CENY NIZKIE.

Otwarte do 3-iej w nocy.

288-3-2

Otwarte do 3 w nocy.

NOWO-OTWORZONY

w Warszawie, przy ulicy Nowy-Świat № 69

Skład wyrobów z nowego metalu

„ALUMINIUM„

POD FIRMĄ

Jan Troetzer

któremu powierzona została wyłączna sprzedaż na Królestwo Polskie.

Wyroby te składają przedmioty użytku domowo-gospodarczego, jakoto: **nakrycia stołowe**, **naczynia do napojów**
wszelkich i płynów, **bombonierki**, **klucze** i t. d., oraz przedmioty toaletowo-galanteryjne, a mianowicie, **grzebienie**,
spinki, **cygarniczki**, **sprzączki** i t. d.

Wyroby z metalu aluminium odznaczają się z pomiędzy wszystkich innych kruszców dotychczas używanych
wytrzymałością zarówno samego materiału jak i koloru, wyroby te bowiem nie przyjmują i nie wsiąka-
 ją w siebie ciał obcych. Oprócz tych cech ważnych, zaleca je

nadzwyczajna lekkość, oraz **cena bardzo niska.**

276-6-2

H. CEGIELSKIego Skład Maszyn, Filia w Warszawie,

przy ulicy Nowy-Świat Nr 11,

ma honor polecić pomiędzy innymi **praktycznymi**, **trwałymi**, **dokładnie** i z **wyborowych materiałów** w wykonanemi
 narzędziami i maszynami rolniczymi:

GRABIE TIGER zwykłej szerokości, o 26 zębach rs. 70.
TAKIEŻ lecz o 10 zębów szersze, o 36 zębach, „ 83.
PRASY STOGÓWE DO ZIELENIZNY.
PRASY DO SIANA.
MANEŻE, **MŁOCKARNIE** przenośne, przewoźne, stałe, ręczne, konne i parowe.
WIALNIE, **MŁYNIKI**, **ARFY**, **TRIEURY.**
SIECZKARNIE, **SIEKACZE** i t. p.

283-3-2

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33,

poleca:

Plugi Rud. Sacka, Eckerta i Beermanna.
Siewniki rzutowe i rządowe.
Kultywatory, Obsypniki i Wypielacze.
Nasiona traw, roślin pastewnych i okopowych wypróbowanej dobroci.
Mączka fosforytowa i zuzle Thomasa.

265-4-1

FABRYKA

Wyrobów Srebrnych i Platerowanych

JÓZEFA FRAGET

w Warszawie, przy ulicy Elektoralfnej Nr. 753 (16)

od 64 lat egzystująca

poleca swoje wyroby platerowane, jakoteż i srebrne.

MAGAZYNY ZNAJDUJĄ SIĘ:

W **Warszawie** przy ulicy *Senatorskiej* pod N 477 (17) — przy ulicy *Krakowskie-Przedmieście* N 442 (69).
W **St Petersburgu** na *Newskim Prospekie*, w domu *Ormiańskiej Cerkwi*.
W **Moskwie** na *Kuźnickim moście* w domu *W-nej Terleckiej*.
W **Charkowie** na ulicy *Uniwersyteckiej* w domu *W-go Paszczenki*.
W **Odessie** na ul. *Deribassowskiej* dom *W-go Sepieza*.
W **Wilnie** w magazynie *W-go Tad. Odyńca* ulica *Wielka 85*.

W **Tyflisie** na ul. *Dworcowej* dom *W-nej Jarołowej*.
W **Rydze** na ul. *Wapiennej* w domu *Towarzystwa „Ul”*.
W **Kijowie** na *Kroszczatec* w magazynie *W-go Marcieńczyka*.
W **Zytmierzu** u *W-go Rossi*.
W **Lublinie** w magazynie *W-go A. Marcieńczyka*.
W **Kaliszu** u *W-go Landau*.
W **Konstantynopolu** na *Grande rue de Péra* przy *placu Tunelu*.

W CZASIE JARMARKÓW:

W *Niżnym Nowgorodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie* i t. d.

Otworzonym nadto został *Specjalny Magazyn Wyrobów Srebrnych 84-ej próby* firmy *J. Fraget*, w *Warszawie* na *Krakowskiem-Przedmieściu*.

271-6-2

Skład główny wód mineralnych naturalnych, ze źródeł sprowadzanych,

przy aptece *Magistra Farmacyi,*

LEONARDA ZIEMIŃSKIEGO,

w *Warszawie, róg Marszałkowskiej i Królewskiej.*

Zawiadamia, że, będąc w bezpośrednich stosunkach ze wszystkimi Zarządami Wód Mineralnych krajowych i zagranicznych otrzymał tegorocznego wiosennego czerpania wody mineralne i różne produkta źródłowe, jako to: szlamy, ługi, ekstrakty, mydła, oraz sole do picia i do kąpiel, pastylki i t. p.

Obok składu poleca się

Instytut Wód lekarskich sztucznych

w którym rozpoczyna się sezon od 15 Maja.

Wody lekarskie w butelkach i syfonach oraz sole i płyny do przygotowania w domu kąpiel leczniczych, znajdują się w zapasie. W czasie sezonu codziennie od godziny 6-ej rano do 10-ej wydawane są wody mineralne na szklanki podług źródłowej temperatury, z dodatkiem soli karlsbadzkiej, mleka lub serwatki.

Biorącym w większych ilościach odstępuje się procent. Broszury poszczególnych źródeł o leczeniu i zachowaniu się przy wodach dostarczane są bezpłatnie. Obstatunki złatwiają się spiesznie, za gotówkę i na zaliczenie (Nachname). Wysyłka do dworców kolei i domów bezpłatnie. 289-3-2

Świeżość wód poręcza się.

FABRYKA POMNIKÓW
i robót budowlanych

A. URBANOWSKIEGO

131 w Łodzi, 16-6
ulica Cmentarna Nr. 32 kcz.

JULJUSZ KNOLL I S^{KA}

ulica Bielańska Nr. 6 — w Warszawie,

Specyalny Magazyn wszelkich materyałów
i części składowych powozowych.

295-6-1

SKŁAD WIN I DELIKATESÓW

WŁADYSŁAWA LECHOWSKIEGO

Nowy-Świat Nr. 15 (róg Alei Jerozolimskich),
w WARSZAWIE.

Poleca: **Wina węgierskie** stare i lepsze stołowe, odležałe **Wina francuskie**, **Wina hiszpańskie**, **Cognaci francuskie**, kuracyjne pierwszorzędnych marek, oraz **Oliwę** najlepszą nicejską Vierge. Hadlującym i biorącym wina na garnee odstępuje stosowny rabat. 160-12-10

ZARZĄD

Zakładu Wód Mineralnych w Ciechocinku

niniejszem ogłasza, że tutejszy zakład wód mineralnych otwartym będzie dla kuracyi w dniu (8-ym) 20-ym maja.

Ciechocinek odnogą kolei żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej, łączy się z pograniczną stacją w Aleksandrowie, 6 wiorst odległą.

Z Warszawy do samego miejsca podróz trwa 6 godzin.

Wody Ciechocińskie jodowo-bromowo-słone, szczególnie są pożyteczne: w zozłach (skrofulach), reumatyzmach, chorobach kobiecych, w chronicznych katarach żołądka, kiszki, oskrzeli, stawów i wielu innych. (238-6-4)

SKŁAD 220-12-7

Wapna z najlepszych zakładów Wapiennych i WęgliKamiennych

M. RADECKI

Warszawa, ul. Towarowa Nr 18 (dawniej Okopowa). Telefonu Nr 116.

posiada duży zapas **Wapna suchego** i staro lasowanego, **Cement Portland** krajowy i zagraniczny, **Gips**, **Cegła** i **Glinka** ogniotrwała, **Asfalt**, **Gudron**, **Tektura smołocowa**, **Smola gazowa**, **Trzcina**, **Piasek**, **Cegła zwykła**, **Koks** i t. p. Sprzedaż w żądanych ilościach po cenach niskich.



Welocypedy „Swift“

NAJLEPSZEJ ANGIELSKIEJ FABRYKI

„Coventry Machinists Com.“

Specyalnie zbudowane dla naszych dróg z pneumatycznymi, dętymi i masywnymi gumami, oraz fabryk

SEIDEL et NAUMANN, ADAM OPEL i innych
OTRZYMALI I POLECAJĄ

KRZYSZTOF BRUN i SYN

Reprezentanci na Królestwo Polskie domu handlowego J. Block

Senatorska 27 w Warszawie.

Cenniki franco i gratis.

Na welocypedach „Swift“ zdobyto w wielkim stuworstwowym wyszyciu 1891 r. Wielki złoty medal i trzy medale brązowe. 297-4-1

DOM BANKOWY

X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiowych I i II Emissyi po 70 kop. bez żadnych innych kosztów.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę **Wetny** i **Zboża**. 42-52-21

WARSZAWSKA FABRYKA
MEBLI GIETYCH
PATENTOWANYCH
WILHELMA GEBETHNERA
Nr. 8 Chłobawa Nr. 8.
Telefon Nr. 485. 233-3-1

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tlomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowania pokoiów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapiearskie i dekoracyjne, według najawiejszych żurnali (40-13-6)

Zakład Krycia Dachów

A. Mrozińskiego

Nowy-Świat Nr. 3, w Warszawie

ma zaszczyt zawiadomić, iż z nadchodzącą porą ku temu, jak i lat poprzednich podejmuję się krycia, malowania i reperacyi dachów, po możliwie najniższych cenach, zapewniając kilkoletnią gwarancję, obok sumiennego i prędkiego wykonania powierzonych robót. Zakład podejmuje się robót na prowincyi, krycia kościołów, wież i t. p., w razie zyczenia należność za roboty rozkłada się sa raty kwartalne, półroczne i t. p. stosownie do umowy.



Kuchenki Benzynowe,
naftowe i spirytusowe. **Maszynki do ka-**
wy, różnych systemów **WANNY,**
SITZBADY, Kłozety pokojowe oraz

naczynia kuchenne w wielkim wyborze i po niskich cenach poleca

Edward Dusoge

164-12-5

5. NOWY-ŚWIAT 5.

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA

i
Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-
wie i na Prowincyi. (46-52 22)GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.
FILJA Nowy-Świat Nr. 43.

Na korku powinien być stempel firmy.

Oliwę nicejską i Prowancką — Octy różne —
Olejki i Opłatki do ciast — Vanilię — Szafran — Esen-
cye do wódek i likierów — Wodę Kolońską
Perfumy angielskie — Farby do jaj — Mydła
oraz wszelkiego rodzaju artykuły wchodzące w za-
kres handlu towarów aptecznych

poleca

Skład Materiałów Aptecznych
Urbanowicza i RóżyckiegoKrakowskie - Przedmieście Nr. 17,
wprost kościoła Karmelitów.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Na korku powinien być stempel firmy.

Kalinowski i Przepiórkowski

(Warszawa, Hotel Europejski)

Hurtowa i Detaliczna sprzedaż

Towarów Tabacznyc

z różnych fabryk,

POLECAJĄ

Papierosy własnej fabryki:

„Noblesse“, Dobre i Salonowe w cenie 60 kop.

Desser, Renoma, Wyborne, Creme, Kawalerskie
i inne, w cenie Rs. 1.

Dzielne i Spacerowe w cenie 30 kop. za 100 sztuk.

oraz tytonie NOBLESSE na różne ceny.

PP. Handlującym, za gotowiznę lub Nachnahme, bardzo
wygodne warunki.

261-6-4

Woda Mexico

Magistra Farmacyi H. WARESKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów,
tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym
bólom głowy. 281-52-2

Skład: Apteczny Tłomackie Nr. 13, w Warszawie.

202

Wszelkie Aparaty i Naczynia Kościelne, 24-5po cenach bardzo umiarkowanych, oraz odnawianie takowych, poleca
Fabryka Wyrobów Srebrnych i Platerowanych T. UTRACKIEGO (majster
cechowy) Nowy-Świat 55. Wyprawy platerowane od 50 rs. z 70 sztuk.**A. WŁODKOWSKI**

8. CZYSTA 8.

CENNIK SEZONOWY:

Fulary francuzkie 90 k, 1.00, 1.15, 1.50, 1.80—2.00.

Materye jedwabne kolorowe na suknie 1.25, 1.60.

Materye jedwabne czarne na suknie 1.35—1.80.

Materyjki w paski 65 i 85 kop.

Kanausy czarne i kolorowe na spodniczki 85 kop.

Cache poussiére czysto jedw. 1.15—1.25.

Cache poussiére półjedw. 2 łok. szer. 1.50—2.25.

Pledy 6 łok. długie à 10 rs.

Suknie odpasowane strojne od 18—40 rs.

Wełny angielskie na suknie 90 k., 1.00, 1.25, 1.50,
1.80 i 3 rs.

Voiles francuz. druk. 75 k.

Batistes francuz. druk. 40 k.

Satinettes francuz. druk. 55 k.

Volanty koronk. od 2—7 rs.

Korty angielskie na płaszczyki od 1.35 do 3.50.

Drap de dames francuzk. we wszystkich kolorach
à 2.40.

Ogromny wybór parasolek en tous cas i koronkowych.

Największy wybór materyałów czarnych gładkich i fantazyjnych na wszystkie ceny.

Nowość sezonowa: **Velours travers**
we wszystkich najmodniejszych odcieniach.

Na żądanie wysyłają się próby franco.

272-3-3

CENY BARDZO NIZKIE.

Treść numeru: Także trzy doby życia. — Głosy w sprawie Tow. Kred. Ziemińskiego. — W górach olbrzymich, przez Stanisława Piasta (d. c.) — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Katastrofa w Argentynie wiersz. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku: Jarmarkowicze, opowiadanie przez Wincentego hr. Łosia.

Drukarnia i Wydawnictwo Jan. Teleński. Дозволено Цензурою. — Варшава 6 Мая. 1892 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)